

207
MAJ - LIPIEC
2019

NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA P.W. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH - IWONICZ

www.parafiaiwonicz.pl





**PRYMICJE
KSIĘDZA
MATEUSZA
JAKIEŁY
9 CZERWCA 2019**



PRYMICJE KSIĘDZA MATEUSZA JAKIEŁY

W dniu 8 czerwca 2019 r. z rąk arcybiskupa Adama Szala w Bazylice Archidiecezjalnej w Przemyśle otrzymał święcenia kapłańskie ksiądz. Mateusz Jakiela, pochodzący z parafii Iwonicz. W uroczystości święceń uczestniczyli duszpasterze z Iwonicza, ksiądz proboszcz Kazimierz Giera i ksiądz wikariusz Łukasz Dziedzic oraz rodzice księdza Mateusza wraz z najbliższą rodziną. W niedzielę 9 czerwca 2019 r. o godz. 11.00 w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego ksiądz. neoprezbiter Mateusz po raz pierwszy w obecności kapłanów, rodziców, najbliższej rodziny, przyjaciół, znajomych oraz parafian, odprawił Eucharystię, jako główny celebrans. Msza święta prymicyjna to jedno najważniejszych wydarzeń w życiu każdego kapłana, obok święceń kapłańskich i pierwszej Mszy świętej odprawionej wówczas z Księdzem Arcybiskupem i wyświęconymi kapłanami.

Mszę św. prymicyjną w parafii poprzedziło błogosławieństwo rodziców w domu rodzinnym. W drodze do świątyni prymicjant szedł z rodzicami i najbliższymi osobami z rodziny, otoczony wieńcem niesionym przez grupę dzieci z Dziewczęcej Służby Maryjnej przygotowanych przez siostrę Benedyktę. Po procesyjnym wprowadzeniu prymicjanta z placu kościelnego do świątyni parafialnej, ksiądz Mateusz został powitany przez przedstawicieli parafian: dzieci, młodzieży, dorosłych i przez księdza proboszcza.

W pierwszej Mszy św. odprawianej w rodzinnej parafii ksiądz Mateusz dziękował Bogu za powołanie, za dar kapłaństwa oraz za tych, którzy towarzyszyli mu w drodze do święceń. Wraz z prymicjantem Mszę św. koncelebrowali ksiądz Aleksander Zdybek, pracujący obecnie w Domu Formacyjnym Ruchu Focolare w Trzciance k. Garwolina oraz ksiądz proboszcz Kazimierz Giera. Kazanie prymicyjne wygłosił ksiądz Aleksander Zdybek. Liturgiczną Służbę Ołtarza przygotował do Mszy świętej prymicyjnej ksiądz wikariusz Michał Bester. Pieśni śpiewane przez scholę parafialną w czasie Mszy świętej ubogaciły prymicyjną uroczystość.

Po zakończonej Eucharystii ksiądz prymicjant wyraził wdzięczność Panu Bogu, za dar kapłaństwa, Matce Najświętszej za opiekę. Wypowiedział słowa wdzięczności dla księdza arcybiskupa Adama Szala, który udzielił mu święceń. Podziękował rodzicom i siostrze; księżom profesorom i wychowawcom Seminarium Duchownego z Przemyśla; obecnym duszpasterzom w parafii, księdzu proboszczowi, księżom wikariuszom, księdzu prałatowi; braciom i siostram zakonnym; nauczycielom oraz wszystkim, którzy towarzyszyli mu w drodze do kapłaństwa. Słowa podziękowań były swoistą refleksją prymicjanta dotyczącą osób i wydarzeń, wśród których odkrywał powołanie. Następnie ksiądz. Mateusz udzielił indywidualnego błogosławieństwa prymicyjnego kapłanom, klerikom, osobom zakonnym, rodzicom, rodzeństwu i pozostałym wiernym. Prymicyjne spotkanie miało miejsce w Domu Ludowym w Iwoniczu. Podczas spotkania młodzież z RAM pod kierunkiem księdza wikariusza Łukasza Dziedzica przygotowała program artystyczny zawierający przemówienia, piosenki, scenki teatralne, wiersze i życzenia dedykowane księdzu prymicjantowi, rodzicom prymicjanta i gościom.

Naszą wdzięcznością Panu Bogu za dar powołania i kapłaństwa księdza Mateusza niech będzie modlitwa w Jego intencji, by Jezus Chrystus Najwyższy kapłan szczęśliwie prowadził Go przez życie kapłańskie, a Ma-

ryja wypraszała łaskę, by był dobrym księdzem i owocnie pracował jako wierny sługa Boży. O prymicjach i o modlitwie za księdza Mateusza a także o modlitwie o nowe powołania, przypominać nam będą pamiątkowe obrazki prymicyjne z mottem zaczerpniętym z Listu św. Pawła do Koryntian „Wystarczy Ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. /2 Kor 10,9/

Z okazji święceń kapłańskich i prymicji dedykujemy Księdzu Mateuszowi refleksyjny wiersz autorstwa ks. H. Szydlik:

Może wtedy gdy wszedłeś w ciszę kościoła
z rozpędzonej na oślep ulicy,
może wtedy gdy wzrokiem ścigałeś gwiazdy,
może wtedy gdy ktoś – ratunku – krzyczał ...

Może wtedy gdy w oczy dziecka spojrzełeś,
w których się niebo jasne odbija
może wtedy w wieczór majowy
ludzie śpiewali „Ave Maria” ...

Może wtedy gdy plażą pustą kroczyłeś,
a fale były o brzeg coraz mocniej
może wtedy gdy pola śpiewały kłosami
wzbudzone wschodzącym słońcem ...

Może wtedy jak wiatru powiew
szept Pana serdeczny słyszałeś:
„pójdź za Mną” – żniwo bieleje
a robotników wciąż jeszcze mało.

Poszedłeś niosąc swą młodość jak sztandar
na drogi Bożego powołania,
by swe marzenia przemienić w czyny
i światu ukazać Ewangelię Pana.

Z miłością szczerą i wiarą w duszy
naprzód odważnie idź przyjacielu
i niech Maryja swym płaszczem okryje
codzienną drogę do Wielkiego Celu.

ks. Kazimierz Giera



KAZANIE PRYMICYJNE

Drogi księże Mateuszu, czcigodni rodzice, siostry księdza prymicjanta, najbliżsi krewni, rodzino, przyjaciele, znajomi, księże proboszczu, wielelni kapłani według godności i tytułów, siostry zakonne i bracia, siostry i bracia w Chrystusie Panu; tutejsi rodacy, sąsiedzi, znajomi, koledzy i koleżanki ze szkolnych lat, osoby w jakikolwiek sposób związane z tym młodym kapłanem!

Nie można było wymyślić dnia piękniejszego, żeby podziękować Bogu za to powołanie, które zakwitło w Kościele – jak ten dzisiejszy - kiedy to Kościół celebrował Zesłanie Ducha Świętego na Maryję i Apostołów.

Dzień pięćdziesiątnicy nie jest jednym z epizodów Historii Zbawienia. Jest raczej nieustanną tajemnicą życia Kościoła. Zielone Świątki są dopełnieniem tajemnicy Paschalnej Chrystusa. To wydarzenie jest początkiem głoszenia przesłania Chrystusa, przesłania, które przekroczy granice Galilei i świata, który posługiwał się językiem aramejskim.

I oto zrządzenie opatrności sprawia, że dzisiejsza Uroczystość jest tego urzeczywistnieniem, a kapłaństwo Mateusza staje się narzędziem Trójcy Przenajświętszej.

„Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego ! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. (Por. J 20,21-23)

To wczoraj podczas święceń kapłańskich otrzymałeś moc Ducha Świętego do odpuszczania grzechów.

W sakramencie Eucharystii mocą Jezusa będziesz przemieniał chleb i wino w Jego Ciało i Krew. Poprzez sprawowanie sakramentów będziesz towarzyszył ludowi w wędrówce do Domu Ojca. Żyjąc jako ten, który z miłości i z powołania żyje, by być obok innych, żeby nikt nie był sam. Będziesz sprawiał, że Jezus jak kiedyś będzie przechodził i pochylał się nad każdym. A łaska tego kapłaństwa będzie spływać na każdego z nas i tych wszystkich, których Mateusz spotka w swoim życiu.

Często pytamy się, czym kieruje się osoba wybierająca drogę kapłańskiego powołania. Tak jak każdy młody człowiek szukałeś szczęścia i snułeś plany. Rozpocząłeś nawet studia medyczne, ale ten głos wewnątrz był mocniejszy. W końcu przyszedł taki moment, kiedy powiedziałeś Galilejczykowi swoje tak. Takie swoiste „Fiat”, podobne do tego Maryjnego.

A potem to Bóg przejmując inicjatywę. Pragnie, by narzędzie, przez które będzie docierał ze swoim przesłaniem wyszło z Iwonicza. Prowadzony przez Ducha Świętego wstąpiłeś do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu aby rozeznawać drogę szczególnej bliskości z Panem, drogę kapłańskiego powołania. Pobyt w seminarium, to czas odkrywania przyjaźni z Bogiem i drugim człowiekiem. Szukanie szczęścia i miejsca w życiu.

Kościół, który poznawałeś i którego doświadczałeś ubogacony charyzmatami Ducha Świętego bardzo cię pociągał. Otwarty na działanie Ducha Świętego i pociągnięty jednym z charyzmatów, za zgodą przełożonych wyjeżdżałeś na różne spotkania formacyjne, by zgłębiać duchowość Ruchu Focolari. To wyraz dojrzałości.

Gdyby przyszło scharakteryzować jednym słowem

duchowość Ruchu Focolari, to tym słowem byłaby: JEDNOŚĆ – właśnie ta, o którą prosił Jezus w modlitwie arcykapłańskiej.

Księże Mateuszu!

Zostajesz posłany, by nieść przesłanie Jezusa, by realizować Jego pragnienie jedności. Nie będzie to łatwe, bo świat coraz bardziej odchodzi od Boga, pała niechęcią do kościoła, kapłanów. A Jezus wezwał cię byś szedł do tego świata. Do świata, w którym Bóg ze swoją Ewangelią miłości pozornie przegrywa. Do świata, który będzie ubolewał nad złamaną roślinką i bez mrugnienia okiem przyglądał się okrutnej śmierci milionów ludzi. Do świata, który będzie tylko czekał, aż mu się przypodobasz, wkupisz w jego łaski idąc na ustępstwa, inaczej będzie cię chciał zniszczyć. Do tego dziwnego, wrogiego świata przyszedłeś, posłany jak owca między wilki, uzbrojony jedynie w wiarę, łaskę kapłaństwa i gorące serce. Będziesz temu światu głosił, że Jezus jest jedyną Drogą, Prawdą i Życiem. Że Bóg jest Miłością. I będziesz realizował pragnienie Jezusa: Aby wszyscy byli jedno.

Jako kapłan będziesz żył w służbie Eucharystii, Eucharystii, która buduje Kościół - Komunię. Ten Kościół i taki Kościół staraj się pokochać. Kościół zorganizowany hierarchicznie, z charyzmatem Urzędu Nauczycielskiego, oraz z innymi charyzmatami otrzymanymi od Pana. Z Jego promieniowaniem na całą ludzkość.

Jako kapłan będziesz odczuwał to, co odczuwa dzisiaj Kościół wobec całej ludzkości.

Chciałbym ci życzyć, aby zapaliła się w tobie płomienna miłość do tego Kościoła i pasja aby Mu służyć. Niech wszystkie Jego troski, radości i cierpienia staną się twoimi.

To dzisiejsze oblicze Kościoła, oszepeczone czasem błędami, które są w Nim, ten krzyk wydobywający się z łona Kościoła, spowodowany przez grzechy braci, jest wołaniem Jezusa na krzyżu: „Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił”. Trzeba to oblicze objąć, ukochać i może otrzeć jak Weronika.

Mówiąc o miłości do Kościoła przypominają mi się słowa służebnicy Bożej Chiary Lubich, założycielki Ruchu Focolari. Kiedy Chiara odwiedziła La Verne, górę na której św. Franciszek z Asyżu otrzymał stygmaty, zastanawiała się nad tym, jakie są nasze stygmaty ? Stygmaty dzisiejszego chrześcijanina, dzisiejszego katolika, dzisiejszego kapłana ?

I mówi: „Nasze stygmaty –to właśnie ten krzyk, który wydobywa się z łona Kościoła. To jest to, co powinniśmy odczuwać w naszym sercu. Jeżeli tego w nas nie ma, jeśli miłość Chrystusa nie powoduje w nas tego współodczuwania, to nie jesteśmy uczniami Chrystusa, jakich Bóg pragnie mieć; nie jesteśmy Kościołem!”

Trzeba starać się przyjąć te stygmaty, ten ból i uczynić go swoim. Objąć Jezusa, który często jest cierpiący i opuszczony w swoim Kościele.

Ale nie wolno nam zatrzymywać się na tym cierpieniu. Trzeba z tego cierpienia wyjść i spotkać Zmartwychwstałego Pana. To On przynosi pokój. To On posyła swojego Ducha i daje światło. Każde cierpienie przemienia w radość zmartwychwstania.

Księżę Mateuszu, jesteś posłany aby budować Kościół piękny. Taki jaki pragnął Jezus. Kościół w którym żyje i działa Zmartwychwstały Pan.

Święty Jan Paweł II w Liście Apostolskim *Nuovo Milenio* Ineunte pisze, że ludzie dzisiejszych czasów, choć może nie zawsze świadomie, proszą dzisiejszych chrześcijan, aby nie tylko mówili o Chrystusie, ale w pewnym sensie pozwolili im Go zobaczyć.

A papież Franciszek w 142 punkcie Adhortacji „*Gaudete et exultate*” mówi tak: „*Wspólnota jest powołana do stworzenia tej przestrzeni teologicznej, w której można doświadczyć mistycznej obecności Zmartwychwstałego Pana*”.

Dziś Duch Święty przynagla uczniów Chrystusa aby stworzyli takie warunki, by sam Jezus mógł rodzić się pośród nich i by w ten sposób mógł On sam działać w świecie.

Jan Chryzostom mówi, że warunkiem by mieć Jezusa jest miłowanie braci, jak Jezus ich umiłował.

A Teodor Studyta widzi w miłości wzajemnej warunek obecności Jezusa.

Natomiast Orygenes – zgodność myśli i uczuć zawiera obecność Syna Bożego. I mówi, że mało jest takich, którzy tak się jednoczą.

To Charyzmat Chiary Lubich tak mocno zaakcentował tę rzeczywistość Jezusa pośrodku. Jezusa, który jest obecny między tymi, którzy się miłują.

Charyzmat, który ty księżę prymicjancie poznałeś i zgłębiałeś w seminarium, będzie ci pomagał, aby czynić Kościół Domem i Szkołą Komunii, aby formować ludzi do życia miłością wzajemną, tak, by mogli podarować światu Jezusa.

Bo Kościół to obecny Jezus, który żyje i działa. A On swoje kroki kieruje na peryferie, o których wspomina papież Franciszek. Pochyliła się nad najsłabszymi i najbardziej potrzebującymi.

Jezus posyła cię przede wszystkim do nich: Do udręczonych, rozdartych cierpieniem, wygnanych, do tych, którzy przeżywają rozłąkę, opuszczonych, do grzeszników, do tych, którym popłatało się życie. Do tych właśnie na peryferiach.

Masz jednak narzędzie, które możesz wykorzystać, by nieść ukojenie wszystkim. Poznając Duchowość Wspólnotową, poznałeś klucz, który pomoże ci zmierzyć się z tą rzeczywistością. Tym kluczem jest Jezus cierpiący i opuszczony, który przemienia każde cierpienie w radość.

Piękny tekst napisała Chiara Lubich w 1949 roku. Chciałbym dedykować go tobie jako program i metodę twojej pracy Ewangelizacyjnej. Chiara mówi w nim o Jezusie cierpiącym i Opuszczonym, bo tak nazywa każde cierpienie.



Jezus na krzyżu jest opuszczony przez ludzi i czuje się opuszczony przez Ojca, dlatego woła „*Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił*”. (Mt.27, 46) Chiara mówi tak: Skoro Jezus jest opuszczony przez ludzi i czuje się opuszczony przez Ojca, skoro jest niczyj, to w takim razie jest cały mój. I mówi: „*Tak więc pójdę przez świat i będę Go szukać*”.

Posłuchajcie słów Chiary:

„*Mam tylko jednego Oblubieńca tu na ziemi. Jezusa Opuszczonego. Nie ma innego Boga poza Nim. W Nim jest całe Niebo z Trójcą Świętą i cała ziemia z ludzkością. Dlatego to co Jego jest moje, nic poza tym. Jego jest całe cierpienie świata, a więc moje. Przejdę przez świat, szukając Go w każdej chwili mojego życia. To co sprawia mi ból, jest moje. Moje jest cierpienie, które dotyka mnie teraz. Moje są cierpienia ludzi, którzy są obok mnie (to jest właśnie mój Jezus) Moje jest wszystko to co nie jest pokojem, radością, nie jest piękne, miłe, pogodne... Jednym słowem, to co nie jest Niebem. Ponieważ także ja mam swoje Niebo, ale jest Ono w Sercu mojego Oblubieńca. Nie znam innego. I tak przez lata, które mi pozostały – spragniona cierpienia, udręki, rozpacz, rozdarcia, wygnania, rozłąki, opuszczenia... wszystkiego czym On jest, a On jest grzechem, piekłem. Tak osuszę łzy udręczenia wielu serc obok mnie, a dzięki jedności z moim Wszchemocnym Oblubieńcem – łzy tych serc, które są daleko. Przejdę jak ogień, który spala to, co ma być zniszczone, a pozostawia jedynie Prawdę. Ale trzeba być jak On: Być Nim w obecnej chwili życia*”.

Księżę Mateuszu, życzę ci aby treść tych słów stała się programem twojego kapłańskiego życia. I aby ludzie dzisiejszych czasów, patrząc na życie twoje i wspólnoty, którą będziesz budował, mogli zobaczyć Jezusa. Niech Maryja Matka jedności pomaga ci to realizować.

Pragnę zwrócić się jeszcze do rodziców i wyrazić wdzięczność za trud wychowania Mateusza, za wartości, które zostały mu przez was przekazane i za środowisko rodzinne w którym wzrastał. Proszę też wszystkich tutaj obecnych o modlitwę w intencji księdza Mateusza. Niech ta modlitwa trwa ciągle. Niech ksiądz Mateusz czuje, że Kościół trwa na modlitwie za niego przez cały czas.

Amen

ks. Aleksander Zdybek

Czy wystarczy mi siła?

Starszy mężczyzna rozparł się wygodnie w fotelu i powiedział, wzdychając:

- To był ciężki dzień. Dwa pogrzeby, ślub, chrzest i wezwanie ze szpitala do udzielenia ostatniego namaszczenia. Tyle spraw jednego dnia, no, ale taki już los duszpasterza.

- To prawda, ale ile człowiek ma z tego satysfakcji - odparł młody diakon, który za kilka miesięcy miał przyjąć święcenia kapłańskie.

- To prawda - zgodził się starszy ksiądz. - Oczywiście, że to satysfakcjonujące. Co wieczór, choćbym nie wiem jak bardzo był zmęczony, dziękuję Bogu, że pozwala mi sobie służyć. A gdy kończę dziękczynienie, zawsze proszę Go, by zesłał mi siłę swojego Ducha, aby przygotowała moje sterane kości na trudy następnego dnia. Dla mnie na tym właśnie polega kapłaństwo: na wypełnianiu woli Bożej poprzez posługę duszpasterską, na dziękowaniu Mu za wszystko, co mnie w życiu spotyka, a na koniec proszeniu Go, aby mi pomógł robić to dalej.

- Ojciec, a ile to już czasu minęło, odkąd przyjął ojciec święcenia kapłańskie? - zapytał diakon.

- Prawie czterdzieści siedem lat - uśmiechnął się ksiądz z zadowoleniem.

- I nigdy ojciec nie wątpił, czy dobrze zrobił, zostając księdzem? - chciał wiedzieć diakon.

- Oczywiście, że zdarzało mi się mieć chwile zwątpienia. Czasem, kiedy doskwierała mi samotność i widziałem rodziny z dziećmi, zastanawiałem się, czy dobrze postąpiłem. Albo kiedy ludzie byli wobec mnie niesprawni czy też o coś mnie oskarżali. Albo kiedy czułem się wyczerpany...

- I jak sobie ojciec wtedy radził? Bo pewnie nie było ojców łatwo? Wie ojciec, że chcę zostać księdzem, ale czasem się zastanawiam, czy wystarczy mi siła. Kocham Boga i pragnę Mu służyć, ale czy będę w stanie wypełniać tę służbę? - pytał diakon z wyrazem zaniepokojenia na twarzy.

- Cóż, synu, twoje rozterki nie różnią się od tych, które dręczyły innych duchownych. Większość tych, których znam, miała podobne wątpliwości jak ty czy ja, a stali się wspaniałymi kapłanami, pod każdym względem wypełniając złożoną Bogu przysięgę. Ja, kiedy czułem, że w moje serce wkrada się zwątpienie, klękałem przed obliczem naszego Pana i po prostu przy Nim byłem. I prosiłem Go ponownie... Prosiłem o dar Ducha Świętego, aby pomógł mi pokonać moje ludzkie słabości i sprawił, żebym był w stanie je wykorzystać ku chwale Boga.

Któregoś dnia zacząłem dostrzegać to osamotnienie, jakie mnie czasem nachodziło, w twarzach innych ludzi, tych, których nikt nie kocha. Zacząłem trochę lepiej ich rozumieć, a gdy wyciągnąłem do nich rękę, okazało się, że mój gest pomógł nie tylko im, ale również mnie, bo przestałem się czuć samotny. Kiedy widziałem, jak innym dzieje się krzywda, przypominałem sobie, jak sam się czułem, kiedy to mnie traktowano w podobny sposób, i chciałem już tylko pocieszać ich i dawać im wsparcie.

Kiedy spotykałem biedną rodzinę, która z trudem walczy o przetrwanie i ma coraz mniej siły, by kontynuować tę walkę, potrafiłem sobie w jakiś sposób wyobrazić, co czują ci ludzie, przypominając sobie, jak bardzo sam bywam wyczerpany. Staralem się więc im pomóc, towarzyszyć im w ich trudach i zachęcać, by się nie poddawali.

Duch Święty pokazał mi zatem, że moje słabości mogą mi pomóc wczuć się w sytuację innych i lepiej im pomagać. W ten sposób słabość stała się siłą i zacząłem dziękować Bogu za to, że pozwolił, by moim udziałem były te chwile zwątpienia, które z Jego pomocą mnie wzmocniły i uczyniły zdolnym do niesienia pomocy w taki sposób, jaki w innym przypadku nie byłby możliwy - wytłumaczył starszy ksiądz.

- To pewnie dlatego tak wielu parafian traktuje ojca jak członka rodziny - stwierdził diakon.



- Bo przecież jesteśmy rodziną, czyż nie? Jak możemy się czuć samotni, mając wokół siebie tak liczną rodzinę? - uśmiechnął się ksiądz, przypominając sobie, jak wielu parafianom służył pomocą duszpasterską przez te wszystkie lata.

- Mam nadzieję, że i ja któregoś dnia będę miał taką rodzinę - powiedział diakon.

- Stanie się tak, jeśli będziesz pamiętał, że jesteś tu po to, aby służyć Bogu i Jego dzieciom. Pamiętaj również, aby Mu dziękować za wszystko i prosić Go o siłę, która będzie ci potrzebna do wypełniania święceń kapłańskich. Czyń tak, a z Bożą łaską staniesz się wspaniałym duszpasterzem - zapewnił go ksiądz, po czym zamknął oczy i rzekł w myślach: „Dzięki Ci, Panie, za moje powołanie. Dzięki Ci za dzisiejszy dzień. Proszę, daj mi siłę, abym jutro znowu mógł Tobie służyć”.

Chwilę później chrapał głośno w swoim fotelu. Młody diakon przyniósł koc i nakrywając nim śpiącego kapłana, powiedział cicho: „Panie, pomóż mi być tak dobrym kapłanem jak ojciec. I daj mi siłę, bym nigdy nie ustawał w dziękczynieniu Tobie, bez względu na to, co mnie spotka”.

Potem diakon poszedł do siebie, spokojny, że cokolwiek się stanie, Bóg obdarzy go potrzebną siłą, a jego ludzkie słabości przekuje w łaski, które uczynią go dobrym kapłanem.

*Carver Alan Ames
Oczami Bożej miłości*

Nawrócenie krok po kroku

O. Rick Thomas i Ranczo Pana

Miasto Juarez w Meksyku jest miastem siostrzanym El Paso w Teksasie. Leży ono tuż przy południowej granicy Stanów Zjednoczonych i na mapie oba miasta zlewają się w jedną całość. Jeśli podjedziesz jeszcze kilka kilometrów na północ, natkniesz się na kolejną granicę, tym razem ze stanem Nowy Meksyk. W pobliżu, nad rzeką Rio Grande, spotkasz mało znaną wspólnotę świeckich misjonarzy, żyjących w dobrowolnym ubóstwie i służących biednym. Wspólnota nosi nazwę Ranczo Pana, a jej celem jest zaspokajanie duchowych i materialnych potrzeb ludzi z okolic El Paso i Juarez.

Ranczo Pana zostało założone w 1975 roku przez jezuitę, o. Ricka Thomasa. Jego charyzmatyczna wiara i pełne ufności oparcie się na Ewangelii pociągnęły świeckich misjonarzy z różnych stron, którzy postanowili wspólnie żyć i pracować. Do grona pierwszych z nich należeli również moi rodzice. Poznali się przy dojeniu krów na Ranczu Pana, pobrali się, a następnie wychowywali tam mnie wraz z moim rodzeństwem.

Od dziecka więc znałem o. Ricka - kapłana, który jeździł konno, chodził w czarnych trampkach za kostką i uwielbiał biwaki. A co najważniejsze, był księdzem, który żył jak Jezus, naśladując Jego bliską i pełną ufności relację z Ojcem.

DO BOGA ZE WSZYSTKIM

O. Rick wciąż zadawał członkom i wolontariuszom wspólnoty to samo pytanie: „Co mówi do ciebie Pan?”. Nie było to pytanie retoryczne. Sam wciąż starał się iść za Bożym prowadzeniem i dlatego był ciekaw, co Bóg mówi innym ludziom. Jednym z jego popularnych powiedzonek było: „Bądź elastyczny!”. Śmiało prosił Boga o wszystko, czego potrzebował, zwłaszcza gdy napotykał jakieś trudności.

Pewnego razu o. Rick i świecki misjonarz Michael wyjechali na wakacje pod namioty. Był słoneczny dzień, temperatura przekraczała 30 stopni Celsjusza. Podczas jazdy Michael powiedział o. Rickowi, że nie mają już lodu w przenośnej lodówce. Ponieważ w okolicy nie było żadnego sklepu całodobowego, o. Rick pomodlił się z ufnością: „Panie, potrzebujemy lodu”.

Kiedy po godzinie zjechali ze wzgórza, nagrzana słońcem nawierzchnia usiana była kulkami gradu. Nie mroźny, roztopiający się śniegiem, ale zwartymi bryłkami. Widząc, że nigdzie indziej w pobliżu nie ma śladów śniegu ani lodu, Michael był zadziwiony. „Przecież modliliśmy się o lód!” - stwierdził spokojnie o. Rick.

Kiedy jako dziecko słuchałem podobnych historii, wydawało mi się, że ta głęboka ufność o. Ricka była po prostu wrodzona. Potem jednak dowiedziałem się, że przeszedł on całą serię małych „nawróceń”, które skierowały jego życie na drogę coraz głębszego zawierzenia.

NIEOCZEKIWANIE WEZWANIE

Rick Thomas urodził się w pobliżu Tamy na Florydzie 1 marca 1928 roku. Do lat trzydziestych jego ojciec Wayne zdążył wzbogacić się na dobrze prosperujących kopalniach fosforanów. Dzięki temu Rick miał własne konie i kształcił się w prywatnej szkole prowadzonej przez jezuitów. Wayne pragnął, żeby Rick w przeszłości przejął rodzinny interes, a i sam Rick nie miał nic przeciwko temu - dopóki Bóg nie powołał go na kapłana.

Rick, wówczas uczeń szkoły średniej, siedział pod drzewem orzesznika, gdy z mocą przysły do niego słowa: Chcę, żebyś został księdzem. Było to nieoczekiwane wezwanie i Rick miał pewność, że nie pochodziło ono od niego samego. Ani on sam, ani jego rodzice nie byli po-

bożni. Rick wiedział, że jego powołanie będzie dla nich rozczarowaniem, toteż przez pewien czas nic im na ten temat nie mówił.

W 1945 roku udał się pociągiem do Grand Coteau w Luizjanie, aby wstąpić do jezuitów. Nowicjat okazał się dla niego nudny, a już szczególnie czytanie duchowe. Pomodlił się więc: „Boże, lepiej wzbudź we mnie więcej zainteresowania, bo na razie go nie mam”. I Bóg odpowiedział. Rick zaczął znajdować pociechę w modlitwie i czytaniu duchowym - postawił pierwszych kilka kroków na drodze nawrócenia. Niechętnie posłuszeństwo powoli ustępowało coraz większemu otwarciu.

ZOBACZYĆ „NIEWIDZIALNYCH”

W 1949 roku przełożeni wysłali Ricka do jezuickiego kolegium w południowej Alabamie na studia filozoficzne. W wolnym czasie wraz ze swymi współbraćmi nauczał katechizmu na ulicach dzielnicy zamieszkałej przez czarnych. Żyjąc w czasach segregacji rasowej, Rick mimowolnie przyswoił sobie wiele uprzedzeń. Pewna rozmowa z „doskonale ułożoną, uprzejmą, dobrze wykształconą” młodą kobietą z tej dzielnicy była dla niego zaskoczeniem. W jednym nagłym przeblysku uświadomił sobie, że jego uprzedzenia były bezpodstawne.

Rick pojął tę cenną lekcję: aby naprawdę zobaczyć ludzi, którzy żyją inaczej niż my, należy przeżyć spotkanie z nimi twarzą w twarz. Takie spotkanie ma moc przemieniać serca. Odtąd - najpierw w Dallas, jako nauczyciel szkoły średniej, a następnie w Nowym Orleanie, po swoich święceniach, które przyjął w 1958 roku - systematycznie odwiedzał najbiedniejsze dzielnice, zabierając ze sobą uczniów. Pokazał im też, jak wystawnie żyją konie wyścigowe w porównaniu z mieszkańcami osiedli komunalnych. Im więcej biedy widział, tym prościej starał się żyć - i był to kolejny krok na drodze jego nawrócenia.

Tymczasem jeden z nauczycieli Ricka ze szkoły średniej, także jezuita, zakończył pełnoetatową pracę w Maryjnym Ośrodku Młodzieżowym i zaproponował, żeby o. Rick został jego następcą. Ośrodek oferował ciepłe posiłki, kursy języka angielskiego, wsparcie z kasy zapomogowej oraz inne formy pomocy młodzieży z biednych dzielnic. Propozycja była dla o. Ricka jak wymarzona i, za



pozwoleniem przełożonych, w 1965 roku przeniósł się do El Paso.

Potrzeby tamtejszej ludności były ogromne. Pewnego dnia znalazł dwóch chłopców szukających schronienia w śmietnikach ośrodka. Odmówili oni pójścia do sierocińca i zapytali, czy nie mogliby spędzić nocy w samochodzie księdza. W tych bezdomnych chłopcach o. Rick zobaczył Jezusa, który cierpiał zarówno w cieniu kościoła, jak i w cieniu miasta. Napisał więc emocjonalny list do swoich przełożonych: „Gorąco polecam liczne i długie odwiedziny w slumsach naszego miasta... Dopóki nie będziemy po imieniu z więcej niż jedną rodziną, to nawet nie zaczniemy pojmować ich postaw i rozumieć ich prawdziwych potrzeb”.

NOWE SIŁY OD BOGA

O. Rick zaczął z czasem odczuwać skutki swojej ciężkiej pracy. W 1969 roku wyznał przyjacielowi, że wymogi życia kapłańskiego stają się dla niego nie do zniesienia. Na szczęście jeszcze w tym samym roku Bóg ujął mu ciężaru poprzez nowe nawrócenie, tym razem dzięki Katolickiej Odnowie Charyzmatycznej.

Jesienią o. Rick udał się w sprawach duszpasterskich do Nowego Orleanu. W trakcie podróży wziął udział w charyzmatycznym spotkaniu modlitewnym. Przybył tam spóźniony z potwornym bólem głowy. Kilka osób pomodliło się nad nim o uzdrowienie oraz o wylanie Ducha Świętego. Ból nie ustał i o. Rick poszedł spać w przekonaniu, że nic się nie wydarzyło. Kiedy jednak obudził się w środku nocy, spontaniczna modlitwa popłynęła z jego ust. Było to tak mocne przeżycie, że sam nazwał je wstrząsającym. Jeszcze bardziej zaskakujące okazały się owoce tego doświadczenia. Jak mówił różnym osobom: „Nigdy nie byłem leniwy, ale teraz czuję moc i skuteczność, jakiej do tej pory we mnie nie było”. Ten „chrzest w Duchu Świętym” odnowił i zrewolucjonizował kapłaństwo o. Ricka oraz jego posługę w El Paso.

Po kilku latach zapragnął czynić jeszcze więcej. Na krótko przed Bożym Narodzeniem czytał wraz z wolontariuszami przypowieść Jezusa o zapraszaniu na ucztę ubogich, którzy w żaden sposób nie mogą się odplacić (Łk 14,12-14). Po lekturze zaczęli zastanawiać się, jak mogą wypełnić to polecenie Jezusa. W końcu zdecydowa-

wali, że zanoszą świąteczny posiłek ludziom mieszkającym na wysypiskach miasta Juarez i przetrząsającym śmieci w poszukiwaniu pożywienia.

Wspólnie przygotowali kanapki z wędliną, tortille, tradycyjne ciasto kukurydziane z nadzieniem, owoce i słodycze w ilości - jak oszacował o. Rick - wystarczającej do nakarmienia stu osób, po czym udali się na wysypisko. Nikt tam nie wiedział, że jest Boże Narodzenie, więc o. Rick oznajmił, że przyszedł zjeść z nimi wspólny posiłek. Zaczęto rozdawać żywność, ale szybko pojawił się problem - przychodziło coraz więcej ludzi. Wolontariusze naliczyli dwieście osób stojących w kolejce, potem trzysta. Wciąż kroili szynkę, wręczali ciasto, nalewali atole - gorący napój meksykański - a choć cały czas dochodzili nowi ludzie, jedzenia nie zabrakło.

Stało się oczywiste, że nastąpił cud. Pozostało tyle żywności, że w drodze powrotnej do El Paso o. Rick obdarował nią jeszcze dwa sierocińce. Ten fakt jeszcze bardziej uświadomił mu moc Ducha Świętego i pogłębił jego ufność.

Wkrótce po tym wydarzeniu do o. Ricka dołączyło kilkudziesięciu katolickich wolontariuszy. Przyjęli oni jego styl życia i postanowili oddać swoje zasoby na rzecz wspólnoty. Tak zrodziła się katolicka wspólnota Ranczo Pana, która istnieje po dziś dzień.

TRWANIE WE WSPÓLNOCIE

Przez czterdzieści lat istnienia wspólnoty nie dało się uniknąć kryzysów i napięć. W niektórych okresach liczba wolontariuszy wzrastała, w innych kurczyła się do kilku osób. W pewnym momencie pod koniec lat osiemdziesiątych o. Rick był już tak załamany, że zrobił sobie sześciotygodniowy urlop od posługi, aby złożyć przed Bogiem wszystkie swoje błędy i niepowodzenia. W tym czasie rozeznawania odkrył, że Duch Święty prowadzi go w kierunku takiej reorganizacji Rancza, aby powierzyć je kierownictwu osób świeckich. Wspólnota przestawiła się z rolniczej produkcji żywności na udzielanie duchowego pokarmu odwiedzającym. O. Rick służył im kierownictwem duchowym aż do swojej śmierci w 2006 roku.

Wspólnota wciąż kontynuuje swoją działalność. Obecnie prowadzi bank żywności, ośrodek zdrowia, przedszkole, posługę w więzieniu, naukę katechizmu, treningi piłki nożnej w Juarez, angażuje się w obronę życia oraz organizuje cotygodniowe charyzmatyczne spotkania modlitewne w El Paso.

NAWRÓCENIE KROK PO KROKU

Poznanie życia o. Ricka Thomasa i jego ofiarności wobec ubogich uświadomiło mi wagę drobnych, lecz stałych kroków na drodze nawrócenia. W języku biblijnym „nawrócić się” to „zmienić kierunek”. Większość z nas nie potrafi od razu zmienić kursu o 180 stopni. Dlatego Bóg pomaga nam nawracać się krok po kroku, aż wreszcie, w chwili śmierci, nasza droga nawrócenia dobiegnie kresu. Oby każdy z nas był tak otwarty na te cząstkowe nawrócenia pod natchnieniem Ducha Świętego - jak o. Rick Thomas.

Ks. Nathan W. O'Halloran SJ

NIEBEZPIECZNA WSPINACZKA

Bliskie spotkanie ze śmiercią pomogło mi zawierzyć Bogu

Zawierz mi, Dave - powiedziała fizjoterapeutka. - Czy nie tak mówi się w kościele? Dokładnie tak samo jest z rehabilitacją”. Uśmiechnąłem się na to porównanie, poddając się jej zabiegom na moim podudziu. Czyniłem tak codziennie od ponad trzech miesięcy, ale nie było to łatwe. Wszystko zaczęło się od decyzji, by wyruszyć na górski szlak Cathedral Rock w Sedonie w stanie Arizona. Moja żona Jane uznała, że to dla niej za stromo i postanowiła zawrócić. Ja poszedłem dalej, skuszony obietnicą oszałamiającego widoku ze szczytu.

KAKTUS RATUJĄCY ŻYCIE

Wspinaczka po stromiźnie trwała dłużej, niż przypuszczałem. Poczułem się zmęczony, miałem też świadomość, że na dole czeka na mnie Jane. Postanowiłem więc zawrócić i zejść w dół. Jednak szlak nie był tak dobrze oznakowany, jak sądziłem wcześniej. Nikt inny nie schodził w dół, nie mogłem więc iść za innymi turystami, tak jak szedłem w górę. W pewnym momencie postawiłem fałszywy krok i nagle zacząłem obsuwać się po stromym zboczu. Aby zahamować, próbowałem przytrzymać się czegoś lewą ręką, i natychmiast poczułem w barku ostry ból. Na chwilę zdołałem się zatrzymać, po czym znów straciłem grunt pod nogami i coraz szybciej staczałem się w dół. „Boże, ratuj!” - krzychałem, koziółkując niemal pięć metrów po skalistej pochyłości. Wreszcie wyładowałem... na szczycie kolczastego kaktusa, z lewą stopą zahaczoną o jakieś suche gałęzie.

Byłem przytomny. Żyłem. Ale nigdy wcześniej nie odczuwałem takiego bólu.

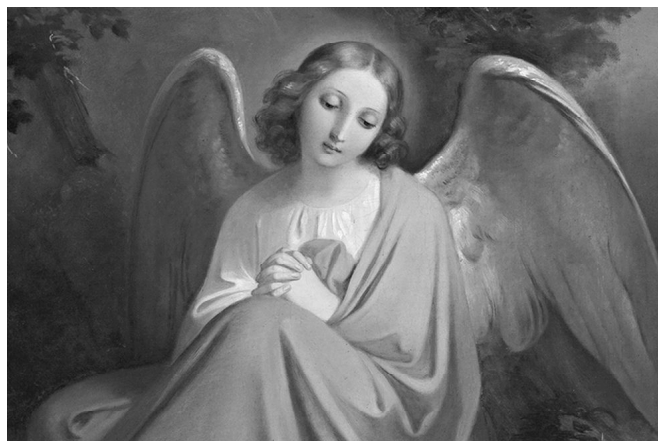
Na szczęście trzech turystów zobaczyło, jak spadałem, i natychmiast zadzwonili po pomoc. Gdy ratownicy przybyli na miejsce, oswobodzenie mnie i spuszczenie w dół na linach zajęło im niemal trzy godziny. Pamiętam jak przez mgłę, że przetransportowano mnie na oddział ratunkowy szpitala we Flagstaff i poddano badaniom. Wyniki prześwietlenia wykazały złamanie lewej nogi i zwichnięcie barku. Górna część tułowia była tak naszpikowana igłami kaktusa, że koszulę miałem przyszpiloną do piersi.

Medycy mówili później, że kaktus uratował mi życie, hamując upadek. Jednak głęboko w sercu czułem, że niebagatelną rolę odegrał również mój Anioł Stróż. Wierzyłem, że ten kaktus nie pojawił się tam przypadkiem - że ocalił mnie Bóg.

SZUKANIE WOLI BOŻEJ

Kiedy czekałem na operację, Jane znalazła mój różaniec i włożyła mi go do ręki. Walcząc z bólem i lękiem o przyszłość, poczułem, jak łzy napływają mi do oczu. Zacząłem się modlić. Odmawiając tajemnice bolesne, miałem żywo przed oczami modlitwę Jezusa w Ogrójcu, biczowanie, ukoronowanie cierniem i krzyż. Patrząc na cierpienie Jezusa, łatwiej mi było powierzyć Bogu moje własne lęki i ból.

To właśnie wtedy przyszło mi do głowy, żeby ofiarować całe to cierpienie w dwóch intencjach - za moją córkę, która miała problemy ze zdrowiem, oraz za dusze czyściciele, za które nikt inny się nie modli. Bóg pokazał mi, co mogę zrobić z moim bólem, frustracją i bezradnością. Mimo to jednak musiałem modlić się o męstwo, żeby nie pytać: „Dlaczego ja?”.



Św. Jan od Krzyża pisał, że dusza, aby zostać napełniona Bogiem, musi najpierw wyzbyć się samej siebie. Wierzył, że sytuacje, które ogołacają nas z pychy, zdrowia, a nawet z naszej tożsamości, mogą stawać się katalizatorem wyzwalającym w nas podobieństwo do Jezusa. Stało się to moim celem podczas długiego procesu dochodzenia do zdrowia. Zacząłem pytać siebie i Boga: „Jak mogę wyciągnąć właściwe wnioski z tego doświadczenia i powierzyć się Twojej łasce? Jak mogę przyjąć moc Twojego Ducha i służyć innym?”.

MODLITWA WOBEC INNYCH

W ciągu następnych dni i tygodni Bóg stwarzał mi niezliczone okazje do służby. Zacząłem od dziękowania wszystkim z osobna: pielęgniarkom, lekarzom i asystentom, którzy opiekowali się mną w ciągu dnia. Ten prosty, serdeczny gest często przywoływał uśmiech na ich twarzach. Pewnego dnia poczułem, że Duch Święty przynagla mnie do głośnej modlitwy wobec niektórych z nich.

Natchnienie przyszło, gdy przywieziono mnie na salę operacyjną, by złożyć moją połamano nogę. Czekając w ciszy, poczułem, że mam ochotę się pomodlić. Zanim anestesjolog podał mi narkozę, poprosiłem o kilka chwil na modlitwę. „Chce pan pomodlić się po cichu czy głośno?” - zapytał. „Głośno” - odpowiedziałem, a on poprosił lekarzy i pielęgniarki o chwilę ciszy.

Pozdrowiłem wszystkich i przedstawiłem się jako diakon Kościoła katolickiego. Jak to często bywa, Duch Święty podsunął mi właściwe słowa: „Dziękuję Ci, Boże, za dar tego dnia. Wszyscy jesteśmy Twoimi dziećmi i prosimy Cię, prowadź wszystkich lekarzy, pielęgniarki i asystentów, aby ta operacja była udana”.

„To była dobra modlitwa. Dziękuję panu” - skomentował anestesjolog. Z mojej strony był to prosty akt świadectwa, do którego poczułem się wezwany.

WSPÓLNE TROSKI I MODLITWY

Podczas rekonwalescencji w szpitalu i ośrodku rehabilitacyjnym spotykałem się z różnymi ludźmi. Z wieloma z nich mogłem podzielić się opowieścią o tym, jak Anioł Stróż ocalił mi życie w Sedonie lub po prostu porozmawiać o wierze. Czasami Bóg posługiwał się mną, by zająć się innymi pacjentami, wysłuchując ich problemów i lęków o przyszłość.

Pewien samotny mężczyzna po wylewie powiedział mi, że jego rodzina nie jest w stanie zająć się nim i czeka go ponura przyszłość w państwowym domu opieki. „Już nigdy nie wrócę do swojego domu” - mówił łkając łzy. Wiedziałem, że same słowa będą dla niego mamą pociechą, ale obiecałem się za niego modlić. Wstawiam się za niego po dziś dzień.

Ostatnio natrafiłem na słowa biskupa Fultona Sheena, które brzmią następująco: „Przyjęcie cierpienia, choroby czy żaloby nie oznacza czerpania z nich przyjemności, przystosowania się do nich czy nadziei, że czas je złagodzi. Oznacza natomiast ofiarowanie ich Bogu, aby mogły wydać owoc”.

OWOC ZAWIERZENIA

Patrząc wstecz na miesiące spędzone na wózku inwalidzkim, widzę, że były to dla mnie miesiące przemiany. Wypadek stał się okazją do zawierzenia Bogu i uznania w pokorze swojej własnej bezradności. Ukazał mi na

nowo, co to znaczy polegać na łasce Bożej i żyć według Ducha.

Leczenie moich kontuzji trwało prawie rok. Dzięki temu jednak nabrałem większego współczucia dla tych niezliczonych ludzi, których ziemskie życie jest na stałe naznaczone bólem i cierpieniem. Chcę, aby wiedzieli, że Bóg jest z nimi, że podtrzymuje ich każdego dnia oraz że ich życie ma sens. Moje oczy zostały otwarte, jak oczy niewidomego, którego uzdrowił Chrystus, i odtąd inaczej patrzę na zboląły świat. Ziarna zostały zasiane. Jedynie Bóg wie, jaki jeszcze wszędzie z nich plon.

Diakon Dave Brencic



DLACZEGO WARTO SIĘ RADOWAĆ?

Jose Luis Martin Descalzo

W życiu każdego z nas nadchodzi taki moment, kiedy odwracamy lornetkę, i to, co przez szkło powiększające wydawało się nam ogromne, niesłychanie bliskie i groźne, nagle, po odwróceniu szkła, oddala się, staje się małe i odległe, niegroźne i niemal nieobecne. Takie odwrócenie lornetki ma miejsce wówczas, gdy spotyka nas wielki ból lub gdy odkrywamy wielką miłość. Wówczas wszystko zmienia swoje położenie. Wartości przewartościowują się. Rzeczywistość nadal jest ta sama, ale mierzy się ją odwrotnie niż dotychczas.

Jedna z moich znajomych przeżywa w tych dniach takie odwrócenie karty: jej ojciec jest poważnie chory, a miłość i ból jednocześnie sprawiają, że świat zmienia barwy. „Ileż to spraw - mówi moja znajoma - o które wcześniej zabiegałam i które mnie przerażały, stało się nieważnych, niepotrzebnych, nieistotnych! Jakże głupie wydają mi się niektóre złudzenia, bez których zdawało mi się nie mogłabym żyć! Jakże wszystko nagle staje się drugorzędne, kiedy liczy się już tylko walka o życie i szczęście tych, których kochasz!”

Niewątpliwie wielką chorobą ludzkości jest ta codzienna krótkowzroczność, która powoduje przekłamanie wartości, która z igły robi widły, a z drobiazgów tragedie.

Wiele razy zastanawiałem się, o co prosiłbym Boga, gdyby chciał dla mnie spełnić jakiś cud. I sądzę, że poprosiłbym o dar widzenia rzeczy takimi, jakimi On je widzi, z dystansu Tego, kto wszystko rozumie, kto zna przy-

szłość i prawdziwy wymiar każdej rzeczy.

Gdybym taki dar otrzymał, jakże inne byłoby moje życie! Ileż bardziej bym kochał, a ileż mniej przywiązywałbym wagi do pozorów! Jakże mało ważne dla mnie byłyby sukcesy, a jak ważne przyjaźnie!

Moja znajoma mówi: „Teraz 'zyskuje' wieczory rozwiązując z ojcem krzyżówki. Jestem szczęśliwa, gdy widzę, jak się uśmiecha. Kiedy jestem przy nim, nigdzie mi się nie spieszy. Każda minuta spędzona w jego towarzystwie jest czasem świętym. A kiedy nocą wracam do domu 'nic nie robiwszy' (nie robiwszy nic poza okazaniem miłości), czuję się spełniona i szczęśliwa o wiele bardziej, niż gdybym wygrała jakiś proces, zbudowała dom czy zebrała furę pieniędzy. Rozmawiam z nim. Rozmawiamy o niczym. Żyjemy. Jesteśmy razem. Kocham go. Widzę, że jest szczęśliwy, kiedy ma mnie obok siebie. Nie ma większej nagrody na tym świecie. Wiem, że pewnego dnia będę żałowała tysięcy rzeczy w swoim życiu. Ale nigdy nie będę żałować tych godzin 'straconych na wspólnym rozwiązywaniu krzyżówek’”.

Moja znajoma ma rację. Odwróciła swoją lornetkę i nagle szkło powiększające jej serca sprawiło, że odkryła to, czego istnienia większość ludzi nawet nie podejrzewa. I wszystko inne stało się małe i odległe, bardzo, bardzo drugorzędne.

Jestem jej wdzięczny za tę lekcję. I obiecuję sobie, że w nadchodzącym roku i ja obrócę swoją lornetkę.

PAN WASHINGTON

Pewnego dnia, gdy byłem w jedenastej klasie, wszedłem przypadkowo do jakiejś sali, by poczekać na kolekę. Wtedy zjawił się nagle pan Washington i poprosił, bym podszedł do tablicy i coś napisał. Odparłem, że nie mogę tego zrobić.

- Dlaczego? - zapytał.

- Ponieważ nie jestem pana uczniem.

- To bez znaczenia - zauważył. - Tak czy inaczej, podejdź do tablicy.

- Nie mogę tego zrobić - powiedziałem.

- Dlaczego nie?

Zamilkłem na chwilę, ponieważ czułem się trochę zakłopotany

- Bo jestem psychicznie opóźniony.

Pan Washington wyszedł zza biurka, spojrzał na mnie i powiedział:

- Nigdy więcej tak nie mów. Czyjaś opinia nie musi być dla ciebie rzeczywistością.

Była to dla mnie chwila niezwyklej wolności. Z jednej strony byłem poniżony, gdyż inni uczniowie śmiali się ze mnie, ponieważ wiedzieli, że jestem uczniem specjalnej troski. Ale z drugiej strony zostałem oswobodzony, gdyż pan Washington zwrócił moją uwagę na to, że nie muszę żyć w kontekście tego, co myśli o mnie inna osoba.

I w taki sposób pan Washington stał się moim mentorem.

Zanim do tego doszło, dwa razy nie otrzymałem pomocy. Kiedy byłem w piątej klasie, stwierdzono, że jestem opóźniony w rozwoju, i cofnięto mnie o rok. Drugi raz nie udało mi się, gdy byłem w ósmej klasie.

A pan Washington diametralnie zmienił moje życie.

Zawsze mówię, że on działa w myśl powiedzenia Goethego, który napisał: „Postrzegaj człowieka takim, jaki jest, a stanie się gorszy. Ale wystarczy, że spojrzysz na niego tak, jakby był tym, kim mógłby być, a wtedy stanie się tym, kim powinien być”. Podobnie jak Calvin Lloyd, pan Washington wierzył, że „Nikt nie wznosi się ponad niskie oczekiwania”. Zawsze dawał więc swoim uczniom poczucie, że ma wobec nich wysokie oczekiwania, a my dokładaliśmy wszystkich starań, by im sprostać.

Pewnego dnia, kiedy byłem jeszcze w pierwszej klasie szkoły średniej, usłyszałem, jak pan Washington przemawia do absolwentów.

- Macie w sobie wielkość - powiedział. - Macie coś wyjątkowego. Jeśli choć jeden z was potrafi spojrzeć z szerszej perspektywy na to, kim naprawdę jest, co jest w stanie ofiarować tej planecie, oraz dostrzec swoją wyjątkowość, wówczas - w kontekście historycznym - świat już nigdy nie będzie taki sam. Możecie sprawić, że rodzice będą z was dumni. Możecie sprawić, że wasza społeczność będzie z was dumna. Możecie wpłynąć na życie milionów ludzi.

Pan Washington mówił do absolwentów, a ja miałem wrażenie, że jego słowa są przeznaczone specjalnie dla mnie.

Pamiętam, że zgotowali mu owację na stojąco. Po uroczystości dogoniłem go na parkingu i powiedziałem:

Proszę pana, czy pamięta mnie pan? Byłem na sali, kiedy przemawiał pan do absolwentów.

A co ty tam robiłeś? - zapytał. - Przecież chodzisz do niższej klasy.

Wiem. Usłyszałem pana głos zza drzwi. Te słowa były przeznaczone dla mnie. Powiedział pan, że mają w sobie wielkość. Ja też byłem na sali. Czy wielkość jest również we mnie, proszę pana?

- Tak, panie Brown - odparł.

- Ale przecież oblałem angielski, matematykę i historię. Teraz muszę iść do letniej szkoły. Co z tym, proszę pana? Jestem wolniejszy niż większość dzieci. Nie jestem tak bystry jak mój brat lub siostra, która idzie na uniwersytet Miami.

- To nie ma znaczenia i oznacza tylko, że musisz ciężko pracować i bardziej się starać. Oceny nie określają tego, kim jesteś, ani tego, co możesz zrobić w życiu.

- Chcę zbudować dom dla mamy.

- To możliwe, panie Brown. Możesz to zrobić - powiedział i obrócił się, by odejść.

- Panie Washington?

- Tak? O co jeszcze chodzi?

- Och, to do mnie pan mówił. Pamięta pan mnie i moje nazwisko. Pewnego dnia jeszcze je pan usłyszy. Sprawię, że będzie pan dumny. To do mnie pan mówił.

Szkoła była dla mnie prawdziwym polem walki. Przechodziłem z klasy do klasy, ponieważ nie byłem złym dzieckiem. Byłem miły i zabawny. Rozśmieszałem ludzi. Byłem uprzejmy i pełen szacunku. Nauczyciele przepychali mnie z klasy do klasy, a mi to nie pomagało. Pan Washington stawiał mi wymagania. Liczył na mnie. Dzięki niemu uwierzyłem, że potrafię sobie poradzić, że potrafię to zrobić.

W ostatniej klasie zostałem moim instruktorem, chociaż chodziłem do klasy specjalnej. W normalnej sytuacji uczniowie z klas specjalnych nie uczestniczą w zajęciach teatralnych, lecz dla mnie zrobiono wyjątek, abym mógł być razem z panem Washingtonem. Dyrektor zdał sobie sprawę z łączących nas więzów i wpływu, jaki wywiera na mnie pan Washington, ponieważ zacząłem lepiej radzić sobie z przedmiotami akademickimi. Po raz pierwszy w życiu znalazłem się na honorowej liście uczniów.

Chciałem pojechać na wycieczkę z kółkiem teatralnym, a żeby dostąpić tego zaszczytu, trzeba było znaleźć się na tej liście. Dla mnie był to prawdziwy cud!

Pan Washington odbudował moje wyobrażenie na temat tego, kim jestem. Podarował mi szerszą perspektywę wykraczającą poza moje uwarunkowania psychiczne.

Wiele lat później wyprodukowałem pięć specjalistycznych programów dla telewizji publicznej. Kiedy na edukacyjnym kanale w Miami emitowano mój program „Zasługujesz”, poprosiłem kilku przyjaciół, żeby do niego zadzwonili. Siedziałem przy telefonie i czekałem. Zadzwoił do mnie do Detroit.

- Czy mogę rozmawiać z panem Brownem?

- A kto mówi?

- Wiesz, kto mówi.

- Och, panie Washington, to pan.

- To do ciebie wtedy mówiłem, prawda?

- Tak, proszę pana, do mnie.

*Les Brown
Balsam dla duszy*

POKOJOWA OBECNOŚĆ

Bł. Pierre Claverie i jego droga szacunku wśród przemocy

„Istnieje coraz głębszy podział pomiędzy ludźmi oddalonymi od nas o zaledwie godzinny lot samolotem. Stał się on teraz punktem zapalnym; jest to przerażające... I jest to właściwe miejsce dla Kościoła, gdyż właśnie tam jest Jezus. Krzyż jest drogą każdego, kto nie opowiada się po jednej czy drugiej stronie, ponieważ jednocząc się z ludzkością, nie możemy odrzucić jej części. Misją, jaka stoi przed nami, jest łączenie obu stron”.

Biskup Claverie

Pierre Claverie urodził się w 1938 roku w rodzinie francuskiej zamieszkałej w Algierii, państwie arabskim podbitym przez Francję sto lat wcześniej. Przez pierwsze dwadzieścia lat życia Pierre mieszkał w luksusowym apartamencie z rodzicami i siostrą Anne-Marie. Rodzina żyła w zgodzie i dobrobycie. Taki był życiowy fundament Pierre'a, jego szkoła miłości. Zarazem jednak stanowił on mur oddzielający go od pracujących muzułmańskich sąsiadów, którzy żyli tuż obok, cierpiąc pod jarzmem potęgi kolonialnej. Chociaż arabscy muzułmanie stanowili aż 90% ludności Algierii, dla większości Algierczyków pochodzenia europejskiego byli oni niemal niedostrzegalni. „Nie był to z naszej strony rasizm, lecz obojętność” - wyznawał Pierre z żalem po latach.

W wieku lat osiemnastu Pierre, ku zaskoczeniu swojej rodziny, oznajmił, że chce wstąpić do dominikanów. Dwa lata później rozpoczął nowicjat w Grenoble we Francji. Tamtejsi dominikanie popierali niepodległość Algierii i Pierre w trakcie studiów zaczął interesować się kwestiami politycznymi. Nauczył się też znajdować radość w rytmie codziennej modlitwy. „Nawet jeśli przez całe pół godziny czuję się suchy jak kawał drewna, wychodzę z modlitwy odnowiony” - pisał do swoich rodziców.

W Grenoble Pierre zaczął boleśnie odczuwać „przepaść” dzielącą chrześcijan i muzułmanów w Algierii. Przed powrotem do Algierii chciał nauczyć się arabskiego, aby odkryć na nowo swoją ojczyznę z perspektywy tych, którzy byli jej pierwszymi mieszkańcami. Jednak gdy powrócił tam na dobre jako dominikanin, po ślubach wieczystych i święceniach kapłańskich, sam poczuł się obcy w swoim ojczystym kraju.

ODMIENIONY KRAJ

Algieria, do której powrócił Claverie, była zupełnie inna od tej, jaką pozostawił. W 1962 roku niepodległość Algierii stała się faktem. Prawie milion Europejczyków wyjechało do Francji, w tym większość algierskich chrześcijan. Kościoły świeciły pustkami. Z ulic zniknęły znaki francuskich wpływów. Jednak pragnienie zrozumienia Algierczyków i wyzbycia się uprzedzeń przewyższało u Pierre'a poczucie rozczarowania.

Przez kilka wieczorów w tygodniu ćwiczył konwersację w języku arabskim. Opanowanie języka dawało mu swobodę działania - mógł zapraszać Algierczyków na herbatę, wspólny wyjazd w weekend czy na wieczornego grilla. W „Arabach” czy „obcych”, jak myślał o nich wcześniej, odkrył... „istoty ludzkie”. Z upodobaniem wdawał się w ożywione dyskusje ze swoim dentystą. „Rozmawialiśmy o Biblii i Koranie, Mesjaszu i prorocत्वach, Duchu Świętym i duchu Mahometa” - opowiadał rodzicom. Jak mawiał, jego stylem życia stało się nawiązywanie relacji zawsze, wszędzie i ze wszystkimi.

Dla o. Claverie był to czas podejmowania wielu odpowiedzialnych obowiązków. Poproszono go o kierowanie ośrodkiem studiów językowych, często głosił też rekolekcje i nauki niewielkim, lecz aktywnym wspólnotom katolickim w Algierii. Kierował się stanowiskiem Soboru Watykańskiego II w kwestii dialogu międzyreligijnego, które uznał za bardzo przydatne w praktyce duszpasterskiej w Algierii. „Nie jesteśmy posiadaczami prawdy. To prawda bierze nas w posiadanie i pozwala odkrywać się coraz pełniej” - powtarzał.

W 1981 roku, przy dużym poparciu społecznym, Claverie został wyświęcony na biskupa Oranu, diecezji obejmującej północno-zachodnią część Algierii. Od po-

czątku swojej posługi utrzymywał bliskie więzi z muzułmańskimi imamami oraz prostymi Algierczykami. Obchodził z nimi urodziny, chodził na pogrzeby, dzielił dobre i złe chwile, prowadził zwyczajne przyjacielskie rozmowy na rogach ulic. W wywiadzie udzielonym po latach wyznał z prostotą: „Czy ewangelizujemy? Tak, w tym sensie, że pokazujemy Boga, który objawia się jako miłość”.

PAŃSTWO W ROZSYPCE

Biskup Claverie był absolutnie świadom głębokich różnic pomiędzy światopoglądem islamskim a chrześcijańskim. Jego podejście do dialogu międzyreligijnego nie polegało na minimalizowaniu różnic teologicznych, ale na poznawaniu ich z jednoczesnym otwarciem na człowieka. Nie chciał być oskarżany o „nową krucjatę” przeciw islamowi; Kościół w Algierii nie mógł też pozwolić sobie na to, aby narzucać swoje poglądy.

Nietolerancja religijna stawała się coraz bardziej widoczna. Jako biskup Oranu, Claverie nieustannie podkreślał wspólne wyzwania, przed którymi stają katolicy i muzułmanie, będąc obywatelami tego samego państwa. Jedno z nich odczuwane było przez wszystkich - gospodarka algierska popadała w minę. 60% ludności Algierii nie ukończyło jeszcze dwudziestu lat i wielu młodych ludzi migrowało do miast, gdzie czekała na nich uboga infrastruktura i wysokie bezrobocie. Niektórzy z nich, rozczarowani działaniami rządu, przystępowali do partii ekstremistów islamskich, powstałej w latach osiemdziesiątych. Następnie, w 1991 roku, ekstremiści algierscy dążący do powstania nowego „państwa islamskiego” wywołali wojnę domową przeciwko rządowi.

W wyniku ataków terrorystycznych zginęły tysiące umiarkowanych muzułmanów. Jak ujął to jeden z dzien-

nikarzy: „Wieczorne wiadomości o 20.00 zamieniły się w nekrolog”. Sytuacja w miastach stała się groźna również dla chrześcijan, toteż biskup Claverie w trosce o bezpieczeństwo swojej owczarni polecił wielu z nich opuścić kraj.

ŻYCIE EUCHARYSTIA

Kolejne dwa lata pogłębiły u biskupa Claverie poczucie misji i przybliżyły go do Boga. Na początku Wielkiego Postu 1993 roku wystosował list do kapłanów, osób zakonnych oraz świeżych, którzy pozostali na swoich stowiskach w algierskich szkołach, szpitalach i wioskach. Pisał do nich, niczego nie ukrywając: „Tegoroczny Wielki Post ma być dla nas wszystkich czasem, w którym zajrzemy w twarz śmierci. Jakie jest jej miejsce w naszym życiu? Dlaczego tak jej się boimy? Idziemy za Jezusem drogą ku Wielkanocy... drogą oddania życia”.

Biskup Claverie chciał, by jego wierni dostrzegli symbolikę Wielkanocy w swoim codziennym doświadczeniu. Pozostając w Algierii, dawali świadectwo miłości „mocniejszej niż śmierć”. Czuł, że jest to szlachetna misja, przypomnienie wierności, które świadczy o Chrystusie mocniej niż jakiegokolwiek kazanie.

Pierwsi katolicycy zakonnicy zostali zabici przez terrorystów w 1994 roku. Ich śmierć była tragedią dla Kościoła, ale okryła żałobą także miejscowych Algierczyków - muzułmanów, którzy znali i darzyli zaufaniem kapłanów służących ich społeczności. Claverie uznał ten wspólny smutek za zaprawione goryczą zwycięstwo ofiarnej miłości zamordowanych zakonników. Latem tego samego roku zachęcał wspólnotę sióstr zakonnych do dalszego służenia Algierczykom w formie „białego męczeństwa”, które - według niego - polega na „przeżywaniu każdego dnia, oddając życie kropla po kropli - poprzez spojrzenie, obecność, uśmiech, gest życzliwości, służbę, przez wszystkie te rzeczy, które sprawiają, że nasze życie jest dzielone z innymi, ofiarowane im, stając się ich własnością”.

Miało to być, jak mówił, życie „eucharystyczne” - nie tylko rozumiane jako pamiątka tego, co Jezus uczynił kiedyś, ale będące żywą obecnością Jezusa składającego w nich dzisiaj ofiarę ze swojego życia.

TO JEZUS CIERPI

Także życie biskupa znajdowało się w bezpośrednim zagrożeniu. Jednak liczni algierscy przyjaciele dawali mu poczucie, że nie jest osamotniony we wrogim otoczeniu. Kiedy pewnego dnia dotarł do domu, pokonawszy niebezpieczną drogę, ktoś przyniósł mu szampana od jednego z algierskich przyjaciół. Inni wyszli mu naprzeciw wraz z dziećmi i obdarowali pieczonym w domu chlebem, „chlebem przyjaźni”, jak nazwał go biskup Pierre.

Jednak najbardziej istotne umocnienie przychodziło od Boga na modlitwie. Wciąż modląc się o bezpieczeństwo swego ludu, odczuwał nadprzyrodzony pokój. Za-



rażając swoją diecezją, rozpoczynał nawet nowe projekty - na przykład otworzył bibliotekę, choć wokół szalała wojna. Jak w 1995 roku powiedział grupie przełożonych zakonnych, w tym niespokojnym czasie bardziej niż kiedykolwiek należało patrzeć na Algierczyków „z ufnością, dobrą wolą, jakby i z Bożej perspektywy”.

Claverie sprzeciwiał się przemocy w narodowych debatach i przemówieniach radiowych. Bronił także swego powołania do pozostania w Algierii. „Czy nie jest sprawą zasadniczą dla chrześcijan przebywanie w spustoszonych i opuszczonych miejscach?” - pytał. „Jesteśmy w Algierii dla Jezusa, ponieważ to On cierpi z powodu przemocy, która nie oszczędza nikogo, krzyżowany wciąż na nowo w ciałach tysięcy niewinnych ofiar”. Jego ufna odwaga irytowała, ale i intrygowała słuchaczy. Czyżby naprawdę się nie bał?

„NASZE ŻYCIE JEST JUŻ ODDANE”

Wieczorem 1 sierpnia 1996 roku Pierre Claverie wracał ze spotkania w Algierze z francuskim ministrem spraw zagranicznych, podczas którego po raz kolejny wyjaśniał, dlaczego katolicycy zakonnicy zamierzają pozostać w Algierii. Jego przyjaciel, Mohamed Bouchikhi, odwiózł go z lotniska do domu. Kiedy otworzyli drzwi, wybuch bomby zabił na miejscu ich obydwu.

Pierre Claverie wraz z osiemnastoma innymi męczennikami algierskimi, zabitymi w czasie wojny domowej, został beatyfikowany w grudniu 2018 roku. Uroczystość odbyła się w Algierii, w Oranie - jako pierwsza beatyfikacja mająca miejsce w kraju muzułmańskim. Był to jednocześnie wyraz szacunku Kościoła dla 114 imamów oraz niemal 150 tysięcy umiarkowanych Algierczyków, którzy również padli ofiarą tej wojny.

Śmierć biskupa Pierre'a Claverie oraz męczenników algierskich jest świadectwem tego, że swoje życie już wcześniej oddali Bogu w akcie całkowitego zawierzenia. Ich męczeństwo było jedynie potwierdzeniem wyboru dokonanego w chwili, gdy zdali się na wolę Boga, który jest miłością. I jest to wybór, którego może dokonać każdy z nas, niezależnie od tego, w jakim miejscu się znajduje.

Kathryn Elliott

REWOLUCJA MIŁOSIERDZIA

Gdy Bóg przekracza granice

Siostra Emmanuel, zakonnica ze Wspólnoty Błogosławieństw, od wielu lat mieszkająca i działająca w Medjugorje, jest autorką poczytnych książek, znanych też w Polsce: „Ukryte Dzieciątko z Medjugorje”, „Medjugorje. Lata 90”, „Wyzwolenie i uzdrowienie przez post”, „Rodzino, nie pozwól się zniszczyć”, „Najpiękniejsza Msza mojego życia”, „Przedziwne sekrety dusz czyśćcowych”. W młodości spotkanie z Jezusem wyrwało ją z okultyzmu i ocaliło, całkowicie zmieniając jej życie, o czym nieraz mówiła. W czasie swoich licznych podróży ewangelizacyjnych zebrала wiele wstrząsających świadectw i opowieści ludzi znanych i nieznanych, świętych i nieświętych, którzy doświadczyli mocy Bożego Miłosierdzia. Kilkadziesiąt z nich zostało umieszczonych w tej książce. Przy jej lekturze można śmiać się i płakać, a przede wszystkim - zachwycić się Bogiem.

OTO FRAGMENTY:

Tę historię opowiedział mi Agostino Ricotta, młody ojciec pięciorga dzieci, muzyk i lider grupy modlitewnej Odnowy w Duchu Świętym na Sycylii. Agostino jest autorem wielu pieśni uwielbienia, które śpiewa się w Medjugorje i w wielu parafiach. Przez siedem lat chodził do szkoły ojca Slavko i pomagał w parafii jako wolontariusz. Poznał wtedy włoskiego księdza, który często towarzyszył grupom pielgrzymów. Potem Agostino przestał go widywać. Ksiądz wrócił do Medjugorje po ponad trzech latach i opowiedział, czym zajmował się w tym czasie:

„Zostałem wysłany przez moją wspólnotę jako misjonarz do małego miasteczka w Ameryce Południowej. Tamtejsi mieszkańcy zupełnie nie znali wiary chrześcijańskiej, nigdy nawet nie słyszeli o Jezusie i Matce Bożej. Musiałem ich więc uczyć podstaw katechizmu. Mówiłem im o Jezusie, Ewangelii, o Jego cudach i nauczaniu, o sakramentach i tym podobnych. Ci prości ludzie chętnie słuchali Dobrej Nowiny. Wielu przyjęło chrzest. Kiedy pewnego dnia odprawiałem niedzielną Mszę, tuż przed konsekracją jakaś kobieta zbliżyła się do ołtarza. W ramionach trzymała umierające dziecko. Ku mojemu zaskoczeniu położyła dziecko na ołtarzu. Zapytałem:

- Co robisz?

Odpowiedziała:

- Mówiłeś, że podczas konsekracji Jezus staje się fizycznie obecny w tym chlebie, że Jezus, który przychodzi na ołtarz w Hostii, jest tym samym, który żył dwa tysiące lat temu. Wtedy pomaga! wszystkim, którzy Go prosili, dotykał i uzdrowiał chorych. Jeśli to, co mówiłeś, jest prawdą, jeśli Jezus przychodzi na ołtarz, musi dotknąć i uzdrowić mojego synka! Jestem zbyt biedna i nie mam pieniędzy ani na lekarza, ani na lekarstwa.

- Dobrze, możesz go tutaj zostawić - stwierdziłem.

Zostawiła więc dziecko na ołtarzu i podczas przeistoczenia zostało uzdrowione! Gdybyś widział radość tej kobiety! Możesz domyślić się ciągu dalszego: gdy dowiedzieli się o tym ludzie z miasteczka, zaczęli przynosić swoje chore dzieci i kłaść je na ołtarzu podczas Mszy. Pozwalałem im na to i większość dzieci była uzdrawiana. Ci ludzie żyli w wielkiej biedzie, nie mieli nic, niedawno zostali ochrzczeni, ale ich wiara podbiła serce Chrystusa. Wiara dziecka, prosta wiara, która przenosi góry”. Agostino zakończył to poruszające opowiadanie słowami: „Dlaczego nie dzieje się tak w naszych kościołach, w naszych parafiach, w naszych wspólnotach? Jezus pytał: «Czy jednak

Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?» (Łk 18, 8). Tak, znajdzie, jeśli będziemy tego chcieli!”.

Na początku maja 2010 roku do Medjugorje przyjechało włoskie małżeństwo z Neapolu z dwójką dzieci. W ich życiu było dużo bólu. Ich serca od dawna nie знаły pokoju, ponieważ pięcioletnia córeczka Giulia od urodzenia prawie nie słyszała, a ośmioletni syn Antonio cierpiał z powodu padaczki. Z dnia na dzień miał coraz więcej ataków i ból rodziców z powodu cierpienia dzieci stawał się zbyt trudny do uniesienia.

Pewnego wieczora wyruszyli razem z innymi pielgrzymami na Wzgórze Objawień z widzącym Ivanem, żeby pod gwiazdami odmówić Różaniec, oczekując na przybycie Najświętszej Panny. Tutaj oddali wszystko w ręce Matki. Wybrali się na tę pielgrzymkę, ponieważ oczekiwali potężnej pomocy z nieba. Następnego dnia ojciec, Vittorio, podzielił się bolesną sytuacją swojej rodziny z odpowiedzialnym za ich grupę. Oczekiwał od niego słów wsparcia, a usłyszał bezpośrednią radę:

- Idź do spowiedzi!

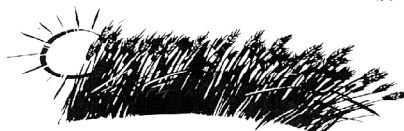
Zaskoczony tak prostą wskazówką, zrobił rachunek sumienia. Musiał przyznać, że rzeczywiście żył w grzechu i nie spowiadał się od wielu lat! Innymi słowy, od dawna żył bez łaski uświęcającej, a przyjechał błagać o łaskę z nieba dla swoich dzieci. Zrozumiał, że najpierw musi wrócić do Boga. W zachęcie odpowiedzialnego za grupę dostrzegł osobiste zaproszenie Boga i postanowił odbyć dobrą spowiedź i szczerze wyrzec się swoich grzechów.

Najwyższy czas!

Ku zaskoczeniu wszystkich od spowiedzi Vittoria napady padaczki Antonia ustały. Nie powtórzył się ani jeden! A Giulia po powrocie z pielgrzymki zaczęła mówić, wymawiając wyraźnie nowe słowa... Vittorio podsumował swoje piękne świadectwo słowami:

- Zmieniłem się! Oboje z żoną patrzymy teraz na życie inaczej. Nareszcie odczuwamy pokój, moja żona odzyskała optymizm. Od czasu tej spowiedzi w Medjugorje namacalnie odczuwam błogosławieństwo życia w świetle Boga.

s. Emmanuel Maillard



ROK NOWYCH PRYZYWYCZAJEŃ

Zmiany, które rozpały moje serce miłością do Jezusa

Z jakichś nie do końca zrozumiałych dla mnie powodów moje nawrócenie rozpoczęło się dopiero niedawno. Chociaż wielokrotnie słyszałem w kościele termin „nawrócenie”, nigdy nie przyszło mi do głowy, że dotyczy on mnie osobiście. W moim mniemaniu „nawrócenie” odnosiło się do osób innych wyznań, które przystępowały do Kościoła katolickiego. W pewnym momencie uświadomiłem sobie jednak, że również ja sam potrzebuję nawrócenia - takiego, które otwiera oczy i pozwala spojrzeć na świat z zupełnie nowej perspektywy. Dlatego postanowiłem uczcić dzień Nowego Roku 2017, święto maryjne, wołając do Matki Bożej: „Proszę, rozpal moje serce miłością do Jezusa”. Nie do końca zdawałem sobie jeszcze sprawę z wagi nawrócenia, ale Bóg mimo to wysłuchał moją modlitwę. On wiedział lepiej niż ja, jak bardzo było mi to potrzebne.

ZMIANA PRYZYWYCZAJEŃ

Mniej więcej w tym czasie, gdy pomodliłem się o rozpalenie serca, zacząłem nabierać nowych przyzwyczajeń. Zmieniałem się również ja sam.

Po pierwsze, zacząłem częściej modlić się w ciągu dnia. Wziąłem na serio zalecenie św. Pawła: „Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17). Pomogło mi w tym ustalenie pewnego porządku, który pozwalał mi skoncentrować się na Bogu w konkretnych momentach dnia. Na przykład, jedząc śniadanie, czytałem swoje ulubione cytaty biblijne. Następnie, o trzeciej po południu, odmawiałem Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Nie były to jedynie zwykłe pozycje na liście codziennych obowiązków. Kiedy ja zacząłem poświęcać Bogu więcej czasu, On zaczął pokazywać mi swoją miłość.

Od zawsze modliłem się na różańcu. Ponieważ jednak w 2017 roku przypadała setna rocznica objawień Matki Bożej w Fatimie, postanowiłem częściej odmawiać Różaniec, na przykład w czasie joggingu. Nie zawsze mi się to udawało, ale próbowałem.

Podobnie jak wielu katolików, nigdy dotąd nie przeczytałem całej Biblii. W roku mojego nawrócenia poczyniłem pewne postępy, czytając dwa rozdziały dziennie. Najważniejsze dla mnie fragmenty zaznaczałem markerem. Kiedy potem szedłem na Mszę i słuchałem czytań, ich słowa do mnie przemawiały. Nie czułem się już ignorantem w dziedzinie Pisma Świętego. Również mniej więcej w tym czasie zacząłem regularnie raz w miesiącu chodzić do spowiedzi. Odkryłem, dlaczego Katechizm nazywa ją „sakramentem nawrócenia” oraz „drogą powrotu do Ojca”. Zacząłem zauważać w moim życiu złe nawyki, takie jak systematyczne spóźnianie się na Mszę czy wdawanie się w kłótnie z niektórymi krewnymi. W każdym miesiącu podejmowałem wysiłek zmiany na lepsze.

ZACHWYT MSZĄ ŚWIĘTĄ

Ze wszystkich moich nowych zwyczajów najcenniejszym okazało się codzienne uczestnictwo we Mszy świętej. Msza stała się dla mnie duchowym pokarmem. Zacząłem zauważać, w jaki sposób kolejne części liturgii prowadzą mnie do Boga. Kiedy rozpoczynała się liturgia eucharystyczna, zadziwiał mnie, że „Pan, Bóg wszechświata” staje się obecny na prosta prośbę kapłana. Kiedy zgromadzenie modliło się do „Boga, Ojca wszechmogącego” słowami: „Niech Pan przyjmie Ofiarę z rąk twoich na część i chwałę swojego imienia”, korzyłem się przed majestatem Boga. Zwracając się na znak pokoju do innych uczestników codziennych Mszy, przyjmowałem pokój Chrystusa. I rzeczywiście za nim tęskniłem.

Przed przyjęciem Komunii świętej odmawiałem akt skruchy, aby przygotować moją duszę dla Jezusa. A po Komunii odmawiałem modlitwę dziękczynną, która z czasem przybrała następującą formę: „Kocham Cię, Jezu. Wywyższam Cię i uwielbiam, umiłowany Baranku Boży. Dziękuję Ci za to, że przyszedłeś dzisiaj do mojej duszy. Proszę, pozwól mi stać się tym, co spożywam, gdyż Ty i Ojciec jedno jesteście. Dziękuję Ci też za Ducha Świętego, którego posłałeś do mojej duszy i który udziela mi swojej łaski, abym mógł pełnić Twoją wolę. Jezu, wspomóż dzisiaj tych, którzy najbardziej tego potrzebują...”

Zaczynam mocno doświadczać tego, co według nauki Kościoła jest owocem Komunii świętej, czyli głębszego związku z Chrystusem, który On sam obiecał, mówiąc: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). Uczestnicząc częściej we Mszy świętej, zacząłem więcej z niej czerpać - i mieć większą łączność z Jezusem.

„SPRAWCA CHCENIA I DZIAŁANIA”

Dziś moja wiara plonie goręcej niż kiedykolwiek, ponieważ wszedłem w bardziej osobistą relację z Bogiem. Teraz lepiej rozumiem słowa Św. Pawła: „To Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą” (Flp 2,13). Najwspanialsze jest to, że Boże działanie we mnie jest widoczne dla mojej rodziny.

Od czasu mojego nawrócenia jestem bardziej wyczulony na potrzeby żony i naszego domu. Słowa z 13. rozdziału Listu św. Pawła do Koryntian, które wypowiedzieliśmy w dzień naszego ślubu w 1971 roku, są dziś znacznie bliższe rzeczywistości - dokonało się we mnie wiele drobnych zmian, dzięki którym jestem bardziej uprzejmy, zrównoważony i pokorniejszy. Staram się wcześniej wychodzić do kościoła czy wczuwać się w sytuację moich krewnych, zamiast reagować pochopnie. Zaangażowałem się też w parafii, wspierając naszą szkołę katolicką i promując ją w mediach społecznościowych. A wszystko to dzięki temu, że Bóg działa we mnie, a ja coraz mocniej na Nim się opieram.

CHWAŁA NALEŻY SIĘ BOGU

Pod koniec 2017 roku przeczytałem ponownie artykuły Słowa wśród nas sprzed dwunastu miesięcy. Autor radził w nowym roku postawić sobie za cel wzrastanie w świętości. Proponował poświęcić więcej czasu na modlitwę, aby wejść w Bożą obecność. A na koniec wezwał do służenia innym w miłości. Uświadomiłem sobie, że to właśnie wydarzyło się w moim życiu w roku mojego nawrócenia. Bogu niech będzie chwała!

Joe Rottenborn

WIELKOŚĆ BOŻYCH DARÓW

DAR 1: ŻYWA RELACJA

Pamiętasz może przypowieść Jezusa o faryzeuszu i celniku? Faryzeusz modlił się: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: zdieircy, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam” (Łk 18,11-12). Faryzeusz nie był złym Żydem, przeciwnie, był Żydem prawowiernym, ale traktował swoją wiarę jako listę obowiązków. Ściśle przestrzegał tego wszystkiego, czego, jak sądził, Bóg od niego oczekiwał. Uważał, że jeśli spełnia te wymagania, jest sprawiedliwy i miły Bogu.

Z kolei celnik wypowiadał o wiele prostszą modlitwę: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” (Łk 18,13). Zdawał sobie sprawę, że obrażał Boga, i żarliwie błagał Go o przebaczenie, ponieważ pragnął przywrócenia więzi z Nim.

Tu właśnie kryje się klucz do prowadzenia autentycznego życia chrześcijańskiego. Nie jest ono listą obowiązków do wypełnienia, ale relacją. Nie mówimy swojemu dziecku: „Odprowadziłem cię dziś do szkoły, dopilnowałem, żebyś odrobił lekcje, dałem ci kolację i położyłem spać. Wypełniłem swoje rodzicielskie obowiązki”. Jako rodzice, robimy to wszystko, ale także o wiele więcej. Kochamy swoje dzieci, okazujemy im czułość, słuchamy tego, co mówią. Wspieramy je i wychowujemy. A także modlimy się za nie.

To samo dotyczy naszej relacji z Panem. Oczywiście należy przestrzegać Bożych przykazań, są to bowiem zasady, jakimi powinien kierować się uczeń Jezusa. Ale Bóg pragnie przede wszystkim być z nami w bliskiej relacji i wejść w naszą codzienność. A będąc naszym Ojcem, zapewnia nas, że może uczynić dla nas wiele więcej, niż my będziemy w stanie kiedykolwiek uczynić dla Niego!

Podobnie jak żona i mąż dzielą ze sobą radości i smutki, tak Bóg pragnie, abyśmy dzielili się z Nim wszystkim, co leży nam na sercu. Chce, abyśmy przychodzili do Niego, kiedy zgrzeszymy - oczekując Jego miłosierdzia. Chce udzielać nam łaski, pokoju i mądrości, których potrzebujemy, aby stawić czoło codziennym wyzwaniom. Życie chrześcijańskie jest relacją miłości. Sam Jezus nazwał nas swoimi przyjaciółmi (J 15,14-15) i właśnie w przyjaźni z Nim doświadczamy nie tylko Jego przebaczenia, ale także radości i pokoju serca - niezależnie od tego, co dzieje się wokół nas.

DAR 2: MIŁOŚĆ, KTÓRA UZDALNIA NAS DO KOCHANIA

Przypowieść Jezusa o dobrym Samarytaninie mówi nam, że Bóg pragnie, aby Jego uczniowie wychodzili z miłością do innych. Kapłan i lewita, obaj będący wiernymi Żydami, minęli rannego człowieka leżącego na skraju drogi. Dopiero Samarytanin, człowiek nienależący do ludu Bożego, ulitował się nad rannym i otoczył go opieką (Łk 10,30-37). To on okazał miłość tam, gdzie inni zawiedli.

Gdzie znaleźć siłę do miłowania ludzi, zwłaszcza tych, których trudno nam kochać? W obecności naszego miłującego Boga. Znajdujemy ją we Mszy świętej, w adoracji eucharystycznej, we wspólnocie modlitewnej, w rodzinie czy wśród wypróbowanych przyjaciół. Tymi wszystkimi,

a także innymi kanałami Bóg wlewa w nas swoją miłość, abyśmy i my mogli otwierać serca dla innych. Ta miłość przynagla nas do dzielenia się nią.

Pewnego poranka podczas urlopu Karolina wybrała się na spacer po plaży. Modląc się i dziękując Bogu za piękny dzień, zobaczyła w jakiejś odległości przed sobą inną samotną kobietę. Chociaż nie miała ochoty przerywać modlitwy, poczuła, że Bóg chce, aby zbliżyła się do niej i zagadnęła. Przełamała więc opór, podeszła i pozdrowiła ją. Podczas rozmowy kobieta wyznała, że wybrała się sama nad wodę, żeby przemyśleć pewne problemy rodzinne, z którymi nie umiała sobie poradzić. Karolina zaproponowała wspólną modlitwę. Kobieta zgodziła się, a na koniec powiedziała: „Teraz już wiem, dlaczego tu przyszedłem. Żeby spotkać ciebie. Jesteś wysłannikiem Boga, który chciał dodać mi otuchy!”. Karolina postąpiła tak, jak dobry Samarytanin. Otworzyła się na cichy głos Boga, przynagla ją do rozmowy z obcą kobietą. A Bóg posłużył się nią, aby zapewnić tę kobietę, że nie jest sama w trudnościach, z którymi się zmagają.

DAR 3: BRACIA I SIOSTRY W CHRYSZCIE

Jezusowi zależy nie tylko na naszej relacji z Nim samym, ale także na tym, byśmy mieli zdrowe relacje ze sobą nawzajem. Chrześcijańskie przyjaźnie pomagają nam wzrastać w wierze i podtrzymują nas w trudnych chwilach. Oczywiście ich nawiązanie i pielęgnowanie wymaga pewnego wysiłku, ale są one ogromnym błogosławieństwem.

Jacek był dobrym mężem i ojcem, ciężko pracującym na utrzymanie swojej rodziny. Co niedziela szedł z żoną i dziećmi do kościoła, ale nie miał czasu ani ochoty na nawiązywanie bliższych relacji z innymi parafianami. Chociaż co tydzień siedzieli w tej samej części kościoła i przekazywali znak pokoju mniej więcej tym samym osobom, nie był zainteresowany poznaniem ich. Wszystko to zmieniło się, kiedy sąsiad zaprosił go na wspólne śniadanie, które zaczęli organizować co tydzień mężczyźni w parafii. Jacek postanowił się tam wybrać z poczucia obowiązku. Jednak to, co miało być pojedynczym wydarzeniem, szybko przerodziło się w cotygodniowe zaangażowanie, z którego rzadko rezygnował. Podobało mu się to, w jaki sposób przychodzący tam mężczyźni rozmawiali o wierze i modlitwie, a także o pilce nożnej i ojcostwie. Zaczął nawiązywać nowe przyjaźnie, a podczas Mszy świętej nie czuł się obco, gdyż spotykał tam wielu znajomych. Dzięki nim parafia stała się dla niego czymś w rodzaju domu.

Kilka miesięcy później u żony Jacka stwierdzono raka. Towarzyszył jej w pełnych cierpienia zmaganiach z chorobą, zajmując się jednocześnie dziećmi. W końcu choroba okazała się silniejsza. W tym trudnym czasie błogosławieństwem dla niego było wsparcie otrzymywane od nowych znajomych. Pomagali w robieniu zakupów, przygotowywaniu posiłków, opiece nad dziećmi. Modlili się też o siłę i pociechę Bożą dla całej rodziny. „Czułem, że Bóg przez nich okazuje mi swoją miłość - opowiada Jacek. - Wciąż brakuje mi żony, ale nie czuję, że zostałem sam. Mam tę grupę i mam swoją parafię. Ci mężczyźni stali się moimi prawdziwymi braćmi w Chrystusie, a ich

przyjaźń pomogła mi z wiarą, a nie ze złością stawić czoło żalobie i samotności. Jestem bardzo wdzięczny za to, że nie idę przez życie samotnie”.

Wiara pod wieloma względami ma charakter osobisty. Bóg kocha każdego z nas jako odrębną osobę. Ale wiara ma także wymiar wspólnotowy. Wszyscy jesteśmy członkami Kościoła, Ciała Chrystusa. Wszyscy jesteśmy członkami ludu, który Bóg przywołał do siebie. Co więcej, nasza przyjaźń w Chrystusie wprowadza nas w komunie miłości, jaka istnieje wewnątrz Trójcy Świętej. To właśnie ta komunia pozwala nam cieszyć się głęboką więzią ze sobą nawzajem.

Spoglądając wstecz na swoje życie, zauważamy, że często motywacją do głębszego zaangażowania się w sprawę Pana był dla nas drugi człowiek. Może sposób, w jaki mówił o Bogu i Jego miłości, uświadomił nam, że wiara to coś więcej, niż sądziliśmy do tej pory. Może ktoś zaprosił nas na Mszę, na spotkanie modlitewne czy krąg biblijny. Dzięki niemu nasze życie zaczęło się zmieniać. Zrozumieliśmy, że możemy żyć w bliższej relacji z Jezusem. Może nawet pomagaliśmy odkryć to także innym.

O WIELE WIĘCEJ

Bóg ma nam do zaoferowania o wiele więcej, niż jesteśmy w stanie to sobie wyobrazić. Chce wejść z nami w relację. Chce objawiać nam swoją miłość, abyśmy przekazywali ją dalej w naszym otoczeniu. Daje nam braci i siostry w Chrystusie, których przyjaźń i świadectwo życia mobilizują nas do głębszej wiary i zaufania Bogu. Próbujemy otwierać się na wszystkie te dary. Otwierajmy się na Boże życie, którego Jezus pragnie nam udzielać.

Słowo wśród nas – Maj 2019



WIELKI SKOK WIARY

Czy Bóg naprawdę chciał ode mnie zmiany pracy?

Kiedy byłem dzieckiem, każde z moich rodziców miało inny stosunek do wiary katolickiej. Tata rzadko chodził do kościoła i czasami wyśmiewał się z ludzi, którzy prosili Boga o pomoc w podejmowaniu decyzji. Mama codziennie uczestniczyła we Mszy i regularnie modliła się do Boga. Obserwując rodziców, nie wiedziałam za bardzo, co mam myśleć o Bogu, ale za to nie miałam wątpliwości w innej kwestii. Przynajmniej w jednym moi rodzice byli absolutnie zgodni - dopóki jesteś zabezpieczony finansowo, wszystko jest w porządku.

PLANY I NIEPOWODZENIA

Kierując się radami rodziców, postanowiłam studiować farmację zamiast zostać kosmetyczką, ponieważ dawało mi to szansę na większe zarobki. Ambitnie podążałam ścieżką kariery, stając się jedną z najlepszych farmaceutek w okolicy. Po szesnastu latach otrzymałam niezwykle prestiżową pracę inspektora farmaceutycznego w Inspektoracie Farmaceutycznym Stanu Kentucky. Moi rodzice nie posiadali się z dumy, a dla mnie - mimo że miałam już czterdzieści lat - ich opinia wciąż znaczyła bardzo wiele.

Choć moja kariera kwitła, w życiu prywatnym wiodło mi się o wiele gorzej. Nie chodziłam do kościoła w każdą niedzielę, nie szukałam też Boga i Jego woli. Byłam samotną matką, rozwiedzioną nie raz, ale już dwa razy, a żadnego z moich ślubów nie zawierałam w kościele. Zauważyłam, że pogrążam się w depresji. Byłam zabezpieczona finansowo, a mimo to czułam, że nie wszystko w moim życiu jest w porządku. W 2013 roku, po czterech latach pracy w Inspektoracie, stwierdzono u mnie raka piersi.

Nie jestem w stanie wyrazić strachu i smutku, jakie mnie ogarnęły. Coraz bardziej pogrążałam się w depresji. Nie wiedziałam, czy będę żyła, czy umrę, i żadna suma pieniędzy nie była w stanie tego zmienić. W desperacji zaczęłam wołać do Boga, pytając, czy rzeczywiście istnieje i także dziś czyni cuda. Jeśli tak, to czy mógłby pokazać

mi, kim jest? Chociaż moja modlitwa była szczera, nie spodziewałam się, że tak szybko zostanie wysłuchana.

OTOCZONA BOGIEM

Mimo że nie w każdą niedzielę przychodziłam do kościoła, niespodziewanie zadzwoniła do mnie osoba odpowiedzialna za katechezę w parafii, prosząc, bym poprowadziła zajęcia z przedszkolakami. Nie chciałam się zgodzić, ponieważ w sobotnie wieczory zwykle do późna przebywałam poza domem, ale w końcu powiedziałam „tak”. Jedną z naszych lekcji dotyczyła modlitwy różańcowej. Razem z dziećmi zaczęłam uczyć się ją odmawiać, a następnie modliłam się na różańcu codziennie. Odnosząc tajemnice różańcowe do swego własnego życia, stopniowo zaczęłam zauważać w nim obecność Boga.

Bóg pokazał mi, że istnieje naprawdę, także w inny sposób, który niemal odebrał mi mowę. Lekarze zdecydowali, że muszę przejść mastektomię, co mnie przerażało. Po operacji byłam przekonana, że umrę. Zagrożenie istniało tylko w mojej głowie, ale było żywe i przerażające. W tym czasie wpadła do mnie na chwilę przyjaciółka mojej matki i powiedziała: „Pan polecił mi przekazać ci następujący werset biblijny: «Nie bój się niczego! Nie umrzesz!»” (Sdz 6,23). Bóg za pośrednictwem tej kobiety podniósł mnie na duchu. Dziś, po tamtej operacji, terapii i po pięciu latach regularnych badań kontrolnych, jestem całkowicie wyleczona z raka.

Zacząłam widzieć Boga we wszystkich dziedzinach mojego życia. Włączyłam się w duszpasterstwo rozwiedzionych katolików, które pomogło mi przebaczyć i przyjąć dar uzdrowienia. Słyszałam głos Boga we Mszy świętej, codziennej lekturze słowa Bożego i w radiu chrześcijańskim. Poznałam i poślubiłam dobrego człowieka, dzięki któremu stałam się jeszcze bardziej wyczulona na głos Ducha Świętego. Pomogło mi to rozwijać moją relację z Bogiem, którą dzieliłam się codziennie na Facebooku, aby nieść nadzieję innym. Przez to wszystko Bóg przygotowywał mnie do jeszcze głębszego zaufania Jego prowadzeniu.

NOWE PRAGNIENIE, NOWA PRACA

Praca farmaceuty budziła we mnie coraz większe współczucie dla osób uzależnionych od narkotyków. Wiosną 2016 roku wraz z inną farmaceutką prowadziłyśmy program zapobiegania narkomanii w szkole średniej. Powiedziałam uczniom, że do czasu ukończenia szkoły 25% ich rówieśników nadużyje leków przepisywanych na receptę. Poczułam, jak Duch Święty przynagla mnie do postawienia im pytania, czy znają kogoś, kto już to zrobił. Ponad połowa z 250 pierwszoklasistów podniosła rękę. Po spotkaniu wielu z nich pytało, gdzie mogą uzyskać pomoc dla siebie, przyjaciół czy rodziców.

Byłyśmy pod wrażeniem ich szczerości - a także skali problemu. Bardzo chciałam jeździć po szkołach i prowadzić podobne spotkania. Pojawiła się jednak pewna przeszkoda - mój pracodawca oznajmił, że dopóki u niego pracuję, nie wolno mi tego robić. Musiałam podjąć decyzję i byłam rozdarta. Wiedziałam, że jeśli zrezygnuję z obecnej pracy, ucierpią na tym znacznie moje finanse.

W styczniu 2017 roku zaczęłam pościć i modlić się o światło. Następnie, pewnego lutowego dnia, kiedy czytałam przypadające na dany dzień czytania mszalne, uderzył mnie jeden werset: „Nie polegaj na swych bogactwach” (Syr 5,1). Ten znak, a także inne, które otrzymałam

w ciągu kolejnych miesięcy, dały mi pewność, że Bóg wzywa mnie do „skoku wiary”. Tak więc 1 sierpnia złożyłam wypowiedzenie w Inspektoracie Farmaceutycznym Stanu Kentucky. Wcześniej zarejestrowałam już organizację pożytku publicznego „Projekt Daris”, od imienia młodego, uzdolnionego mężczyzny, który zmarł w wyniku przedawkowania heroiny.

PÓJŚĆ Z BOGIEM JUŻ DZIŚ

Wiedziałam, że muszę zadzwonić do rodziców i powiedzieć im o mojej decyzji. Jak można było się spodziewać, niepokoili się o moją przyszłość. Powiedziałam jednak tacie: „Mam dziś do wykonania Boże dzieło i nie mogę z tym zwlekać dwadzieścia lat”. Dwa tygodnie później stałam się pierwszym pracownikiem „Projektu Daris”.

Pierwszy rok naszej działalności był trudny, ale zmusiło to męża i mnie do zaufania bez reszty Bogu. Duchowej mocy, jaką dała mi ta decyzja, nie zamieniłabym nawet na milion dolarów. Do dziś „Projekt Daris” pomógł ponad dziesięciu tysiącom uczniów w stanie Kentucky zobowiązać się do pracy nad zwalczaniem narkomanii. Ich listy pomagają mi wytrwać.

Nauczyłam się, że żadna suma pieniędzy nie nada sensu życiu. Może to uczynić tylko Jezus. Chociaż na moje konto nie wpływa dziś tak wysoka wypłata jak niegdyś, nie popadam w depresję ani rozpacz. Mam pewność, że Bóg istnieje naprawdę i mnie prowadzi. Nie chcę żyć inaczej, jak tylko poddając się Jego prowadzeniu. Wciąż zdarzają się dni, kiedy nie mam pewności, czy właściwie odczytuje Jego wolę. Wtedy modlę się słowami Tomasza Mertona:

„Panie, mój Boże, nie mam pojęcia dokąd zmierzam... Ale wierzę, że pragnienie podobania się Tobie rzeczywiście Tobie się podoba.

Nie będę się lękać, bo Ty zawsze jesteś ze mną, i nigdy nie zostawisz mnie samego w obliczu zła”.

Shannon Kennedy Garrett

ŚWIĘCENIA DIAKONATU

W niedzielę, 2 czerwca 2019 r., w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego alumni V roku WSD w Przemyślu przyjęli święcenia diakonatu. Święcenia odbywały się w trzech parafiach Archidiecezji Przemyśkiej: w Odrzechowej, Pakoszówce i Rogach. W parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Odrzechowej, bp Stanisław Jamrozek udzielił święceń diakonatu 3 alumnom z dekanatu rymanowskiego. Byli to: **Bartosz Jakubowski** (Odrzechowa, pw. św. Jana Chrzciciela), **Lukasz Mendrala** (Iwonicz, pw. Wszystkich Świętych), **Jakub Jaworski** (Rymanów, pw. św. Wawrzyńca).

Poprzez posługę diakonatu nowo wyświęceni podejmą zadania, o których mówią słowa homilii obrzędowej: „Umocnieni darem Ducha Świętego będą pomagać biskupowi i jego prezbiterium w posłudze słowa, ołtarza i miłości, okazując się sługami wszystkich. Jako służby ołtarza będą głosić Ewangelię, przygotowywać Ofiarę Eucharystyczną i rozdzielać wiernym Ciało i Krew Pańską. Oprócz tego na polecenie biskupa będą mogli głosić kazania i przekazywać Bożą naukę wierzącym i niewierzącym, przewodniczyć modlitwom, udzielać chrztu, asystować przy zawieraniu związków małżeńskich oraz je błogosławić, nosić Wiatyk do ciężko chorych i przewodniczyć obrzędom pogrzebu”.

Ks. Kazimierz Giera

KAPLICZKI W IWONICZU

Kapliczki, figury i krzyże przydrożne, czyli mała „architektura sakralna” zrosły się przez wieki z krajobrazem polskiej ziemi. Stawiane z określonych powodów, w specjalnych miejscach wypełniają też różne funkcje. Są znakami natury religijnej, społecznej i kulturowej. Reprezentują ogromne bogactwo form - od prostych krzyży przydrożnych po bogato zdobione „perelki”. Przydrożne kapliczki i krzyże nie tylko należą do polskiego folkloru, nie tylko stanowią ozdobę krajobrazu, ale przede wszystkim są wyrazem wiary minionych pokoleń.

Dokładnie nie wiadomo, kiedy zaczęto budować kapliczki. Geneza tych obiektów kultu jest bowiem bardzo stara i niezbyt klarowna. Choć wznosi się je niemal od tysiąca lat, dopiero w XIX wieku zrobiło się ich naprawdę dużo. Po zniesieniu pańszczyzny wdzięczni chłopcy zaczęli budować je w hurtowych ilościach niemal wszędzie. Stawiano je, aby podziękować za ocalenie od zarazy albo pożaru, upamiętnić jakiś cud czy pogonić siły nieczyste z nawiedzonego miejsca. Pod koniec XIX stulecia właściwie każda polska rodzina miała swoją kapliczkę, choćby najprostszą i najmniejszą, montowaną na ścianie chałupy. Przynajmniej w zaborze austriackim, który pod tym względem był w miarę tolerancyjny. Te największe pełniły funkcję kaplic – odprawiano w nich regularne nabożeństwa. Często służyły też za schronienie dla podróżników zaskoczonych przez burzę.

Przydrożne kapliczki i krzyże to część naszej historii, tej naznaczonej trudem i znojem codziennego życia, miłością do Ojczyzny oraz wiarą wielu pokoleń, której nie łamały wszelkie przeciwności. To symbole przypominające o czasach radosnych i tragicznych. Są dowodem narodowej tożsamości, wyrazem duchowych potrzeb, testamentem przeszłości dla obecnych pokoleń, znakiem Bożej obecności, ale przede wszystkim świadectwem naszych Ojców umiłowania tej ziemi. Wszystkie idealnie wpisują się w piękno polskiego pejzażu.

Tak też jest u nas w Iwoniczu. Wdzięczny temat kapliczek kusi do bliższego poznania tej strony naszego życia. Przechodząc obok kapliczek może czynimy znak krzyża, ale rzadko zatrzymujemy się. Cicho też w majowe wieczory. Pozostał jednak szacunek i potrzeba ocalenia, odnawiania i konserwacji. Czynią to przeważnie rodziny, na których posesjach one stoją, często jako pamiątki rodzinne. **Niedawno Iwonickie Stowarzyszenie „Ocalić od Zapomnienia” odnowiło zabytkową kapliczkę na ul. Długiej i ul. Zdrojowej.**

Dla naszej wiedzy, nie tylko historycznej, spróbujemy pochylić się nad tym tematem i przybliżyć czytelnikom „Naszej Wspólnoty” kapliczki w Iwoniczu. Dlatego ksiądz proboszcz w ogłoszeniach zaapelował, o kontakt i adresy, pod które postaramy się dotrzeć, zrobić zdjęcia, pozyskać informacje i umieszczać w kolejnych numerach gazetki. Wiemy też, że na ten temat mamy już niemały dorobek ludzi pióra w Iwoniczu, których zapraszamy do kierowniczej współpracy. Praca takiego grona poszerzona o wiedzę właścicieli kapliczek doprowadzi do rzetelnego opracowania tematu, który powinien ukazać się w formie udanego zbiorowego opracowania.

W tym numerze rozpoczynamy od Figury Pana Jezusa Miłosiernego na ul. Floriańskiej (nr domu 264), którą

postawiła Pani Teresa Niziołek. Załączamy też Jej korespondencję z Watykanem jako genezę kapliczki. W ubiegłych latach na łamach Naszej Wspólnoty pisaliśmy też o kaplicy z ul. Zagrodniki na posesji Państwa Zofii i Edwarda Szopów i kaplicy Matki Bożej Bolesnej na ul. Floriańskiej obok domu nr 85. Do tego tematu powrócimy.

Prezentujemy też kapliczki zabytkowe odnowione przez Iwonickie Stowarzyszenie Ocalić od Zapomnienia. Spodziewamy się, że oprócz zabytkowych, powstaje wiele nowych, które warto pokazać. Nieważne, czy kapliczka bogata, czy duża, czy nowa, każda jest cenna, bo kryje ważne intencje. Wiemy też, że na ten temat mamy już niemały dorobek ludzi pióra w Iwoniczu, co również chcemy przybliżyć za zgodą autorów.

Grzegorz Nieradka zebrał wiadomości dotyczące figury Jezusa Miłosiernego na ulicy Floriańskiej postawionej przez Panią Teresę Niziołek. A oto ślad genezy figury w korespondencji z Watykanem.

List członkini Honorowej Straży Świętego Michała Archaniola do papieża Franciszka

Miejsce Piastowe jest niezwykle ważnym punktem na mapie polskich i podkarpackich miejsc kultu religijnego. Do tutejszego Sanktuarium Świętego Michała Archaniola i Błogosławionego Bronisława Markiewicza pielgrzymują niezliczone rzesze nie tylko okolicznych mieszkańców. Przyciągają ich uroczyste Nabożeństwa Fatimskie i szereg innych wydarzeń o charakterze religijnym, społecznym i patriotycznym, jak choćby niedawne Sympozjum Naukowe „Wychowanie dla Niepodległości”. Pięknie rozwijają się także tutejsze grupy duszpasterskie. W tym miejscu warto zwrócić szczególną uwagę na powołaną do życia Honorową Straż Świętego Michała Archaniola, zwłaszcza, że do tego prestiżowego grona czcicieli Świętego Michała należy nasza iwonicka parafianka, Pani Teresa Niziołek. Członkowie Honorowej Straży spotykają się w pierwszy wtorek miesiąca na Godzinki do św. Michała Archaniola. Nabożeństwo połączone jest z modlitwą o uwolnienie od uzależnień i zniewoleń. Później odbywa się Msza Święta o św. Michale Archaniele. Honorowa Straż ma swój sztandar, szarfy i miecz.

Podczas prywatnego spotkania i serdecznej domowej rozmowy, Pani Teresa pokazała mi pewne zdjęcie. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie związana z nim historia. Kilka lat temu na podwórku swojego domu Pani Teresa postawiła piękną, naturalnych rozmiarów figurę Pana Jezusa Miłosiernego. Letniego, słonecznego dnia, 8 sierpnia tego roku, postanowiła przy odnowionym

Watykan, 23 sierpnia 2018 r.

Szanowna Pani,

W imieniu Jego Świątobliwości Franciszka dziękuję za list z dnia 8 sierpnia br., w którym dzieli się Pani informacjami o swoim życiu osobistym i rodzinnym.

Ojciec Święty zawiera Panią miłosierdziu Bożemu. Niech wielka ufność, jaką pokłada Pani w Bogu, będzie nadal Jej siłą i radością, a także świadectwem wiary wobec innych.

Jego Świątobliwość z serca błogosławi Pani i Jej Rodzinie.

Z wyrazami szacunku


Mons. Paolo Borgia
Asesor

Szanowna Pani
Teresa NIZIOLEK
ul. Floriańska 264
38-440 Iwonicz wieś
POLONIA

dzieliła się informacjami o swoim życiu osobistym i rodzinnym. W dalszych słowach Ojciec Święty zawierzył Panią Teresę Miłosierdziu Bożemu, życząc, aby wielka ufność jaką pokłada w Bogu była siłą i radością oraz świadectwem wiary wobec innych. Na koniec Ojciec Święty udzielił Pani Teresie i jej rodzinie pasterskiego błogosławieństwa.

Pani Teresa odwiedziła niemal wszystkie najważniejsze sanktuaria w Europie. W przyszłym roku wybiera się do Guadalupe w Meksyku. Zawierza siebie i swoją rodzinę Miłosierdziu Bożemu i Matce Bożej, ale pamięta też o swojej parafii. Polecając się tej pielgrzymiej modlitwie życzymy Pani Teresie Bożego Błogosławieństwa.

W tradycji ludowej wsi polskiej już w latach 70. XIX w. majowe nabożeństwa odprawiano przy przydrożnych kapliczkach. Zwyczaj ten upowszechnił się szybko także w miastach oraz w środowiskach dworskich. Wieczorami przy kapliczkach gromadzili się mieszkańcy z sąsiedztwa, by modlić się i śpiewać pieśni. Już pod koniec kwietnia kapliczki odnawiano, malowano i ozdabiano, czym zajmowały się głównie kobiety. Tradycja ta jest kultywowana do

dziś: kapliczki ubiera się wieńcami z gałęzi oraz żywymi i sztucznymi kwiatami, które jeszcze nie tak dawno wykonywano z bibuły. Coraz częściej oświetlenie stanowią choinkowe lampki i elektryczne latarnie, choć nadal też w wielu z nich palą się świece i znicze. Wierni, zgodnie z dawnym obyczajem, zostawiają w kapliczkach drobne pieniądze przeznaczone na oświetlenie, traktując ów gest jako swego rodzaju wotum.

Tekst opracowany przez Grzegorza Nieradkę w 2018 roku

wizerunku Zbawiciela zrobić sobie zdjęcie, opisać przeżycia swojego życia i... wysłać list do Ojca Świętego Franciszka. Mając świadomość, że do papieża docierają setki listów dziennie, nie liczyła na szybką odpowiedź. Jakie było zdziwienie, ale i radość, gdy po dwóch tygodniach Asesor, Mons. Paolo Borgia z Watykańskiego Sekretariatu Stanu, skierował do Iwoniczanki list, w którym w imieniu Jego Świątobliwości Papieża Franciszka podziękował za list z 8 sierpnia, w którym autorka po-

Poszukiwany grób lub miejsce pochówku Zdzisława Molskiego



Do Iwoniczkiego Stowarzyszenia „Ocalić od zapomnienia” zwróciła się rodzina przebywająca w Iwoniczu o pomoc w odnalezieniu grobu lub wskazanie miejsca pochówku członka ich rodziny, 11-letniego chłopca Zdzisława Molskiego, który zmarł podczas leczenia w Sanatorium SANATO 13 marca 1939 roku. W parafialnej księdze zgonów jest informacja o jego śmierci i pochówku na iwoniczkim starym cmentarzu. Ojciec osoby poszukującej odnalazł ten grób 12 lat temu, ale zmarł i nie pozostawił wskazówek dotyczących położenia grobu. Być może w miejscu poszukiwanego grobu pojawiła się nowa mogiła. Jeśli tak jest to rodzina prosi o wskazanie tego miejsca.

Rodzina informuje o wyznaczonej nagrodzie za wskazanie miejsca pochówku, ale uważam, że nie nagroda tylko ludzka solidarność powinna stanowić o pomocy w poszukiwaniach grobu z dawnych lat.

Stowarzyszenie prosi o pomoc w poszukiwaniach i publikuje KOMUNIKAT.

Osoby mające konkretne informacje na temat grobu mogą kontaktować się również z Iwoniczkim Stowarzyszeniem.

Tekst Marek Bliżycki

OTWARCIE REMIZY OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W IWONICZU 25 MAJA 2019 r.

Nowoczesna remiza została oficjalnie otwarta podczas uroczystości jubileuszu 120-lecia OSP Iwonicz w sobotę, 25 maja 2019 roku. Jest to najnowocześniejszy budynek straży pożarnej w powiecie krośnieńskim oraz województwie podkarpackim.

Prócz strażackiej remizy w budynku mieści się przychodnia zdrowia oraz Sala Kultury. W nowej przychodni powstały gabinety lekarskie, zabiegówka, styrylizatornia, rejestracja, pomieszczenie dla pacjentów i hol. Zagospodarowano miejsce parkingowe dla karetki. Przyjmował będzie pediatra, lekarz rodzinny i stomatolog.

Ważnym momentem dla OSP Iwonicz był rok 2010, kiedy pozyskano nowy samochód ratowniczo-gaśniczy na podwoziu MAN. Był to poważny impuls dla rozwoju pożarnictwa w naszej miejscowości. Pojawia się plan budowy nowej remizy. Po przygotowaniu odpowiednich dokumentów i pozwoleń w 2017 roku wbito pierwszą łopatę pod budowę nowej remizy.

Realizacja tego zadania to stworzenie normalnych warunków funkcjonowania tych dwóch (remizy i przychodni lekarskiej) jakże ważnych jednostek – mówi Witold Kocaj, burmistrz gminy Iwonicz-Zdrój i dodaje: – Decyzję podjęliśmy również ze względów ekonomicznych. Modernizacja starej remizy i remont pomieszczeń lekarskich wraz z dobudowaniem windy to wydatek rzędu 2 mln zł. Nowy obiekt pochłonie ponad 3 mln zł, ale jakość będzie nieporównywalna. Chcemy zadbać o zdrowie i bezpieczeństwo naszych mieszkańców.

Teraz, po wielkiej przeprowadzce, gmina postara się o pozwolenie na wyburzenie starszego z obiektów. Na jego miejscu pojawi się infrastruktura służąca mieszkańcom do aktywnego spędzania wolnego czasu i zabawy.

– Teren ten chcielibyśmy zagospodarować na plac rekreacyjno-zabawowy. Powstanie plenerowa siłownia, altanka i plac zabaw. Zaprojektujemy szlak komunikacyjny, dzięki któremu będzie można w łatwy sposób przedostać się do pobliskiego Domu Ludowego i szkół – mówi Jacek Rygiel, zastępca burmistrza Iwonicza-Zdroju.

– Chcemy mieć profesjonalnych strażaków, którzy będą funkcjonować w profesjonalnych warunkach. Oni są

naszą obroną terytorialną. To oni niosą pomoc naszym mieszkańcom. Z kolei przychodnia – aktualnie, praktycznie nie funkcjonuje. Nie spełnia podstawowych wymagań. Nie ma rzeczy ważniejszej niż ochrona zdrowia, dlatego naszym celem jest poprawienie jakości pomieszczeń, budynku, w którym przyjmowani są pacjenci, zniwelowanie barier infrastrukturalnych – deklaruje burmistrz Witold Kocaj.

Oficjalne uroczystości otwarcia nowej remizy rozpoczęły się w kościele parafialnym, następnie na placu przy remizie odbył się uroczysty apel. Prezes OSP Iwonicz dh Janusz Litwin przywitał gości, przypomniał 120-letnią historię jednostki. Odznaczeni zostali strażacy oraz burmistrz, wiceburmistrz oraz skarbnik gminy.

Burmistrz gminy Iwonicz-Zdrój wręczył akt erekcyjny oraz symboliczny klucz do remizy prezesowi dh Januszowi Litwinowi, po czym nastąpiło przecięcie wstęgi przez zaproszonych Gości, w tym starostę krośnieńskiego **Jana Pelczara**, burmistrza **Witolda Kocaja**, Komendanta Miejskiego PSP w Krośnie st. bryg. **Mariusza Bieńcza-ka**, wiceprezesa Zarządu Głównego ZOSP RP w Warszawie dh **Janusza Koniecznego** oraz prezesa OSP dh **Janusza Litwina**.

Piękną postawą wykazali się strażacy uczestniczący w uroczystości. W pewnej chwili jeden ze starszych, honorowych druhów osłabł. Nie zważając na okoliczności, kilkunastu druhów oraz uczestnicy wydarzenia do czasu przyjazdu karetki udzielili pomocy starszemu strażakowi.

Uroczystości zakończyły się poczęstunkiem w Domu Ludowym oraz "wycieczką" po zakamarkach nowej remizy. Nowy budynek dostosowany jest również do potrzeb osób niepełnosprawnych i posiada wewnętrzną windę.

(Wykorzystano artykuł ze strony internetowej Krosna)

SALA KULTURY W REMIZIE - WG. PROJEKTU

Projekt polega na budowie, wyposażeniu i udostępnieniu sali kultury w budynku Remizy Strażackiej w miejscowości Iwonicz w celu podniesienia jakości życia na obszarze LGD „Kraina Nafty”. Sala kultury na 80 osób wraz z sanitariatami oraz hollem, będzie zlokalizowana w budynku Remizy Strażackiej w Iwoniczu na I piętrze. Realizacja projektu wynika z potrzeby lokalnej społeczności w zakresie udostępnienia sali kultury na potrzeby organizacji różnego typu spotkań, warsztatów, wydarzeń kulturalnych, konferencji dla lokalnej społeczności oraz lokalnych organizacji. Opiekunem sali będzie Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Iwoniczu, który będzie administrował i udostępniał salę mieszkańcom innym organizacjom społecznym. Będzie również odpowiedzialny za organizację życia kulturalnego w tej sali. Sala z założenia będzie ogólnodostępna i niekomercyjna, okresowo wynajmowana na potrzeby mieszkańców oraz na potrzeby organizacji społecznych. W sali będą odbywały się wydarzenia ogólnodostępne organizowane przez Ochotniczą Straż Pożarną, Koło Gospodyń Wiejskich, Gminy Ośrodek Kultury i inne instytucje.

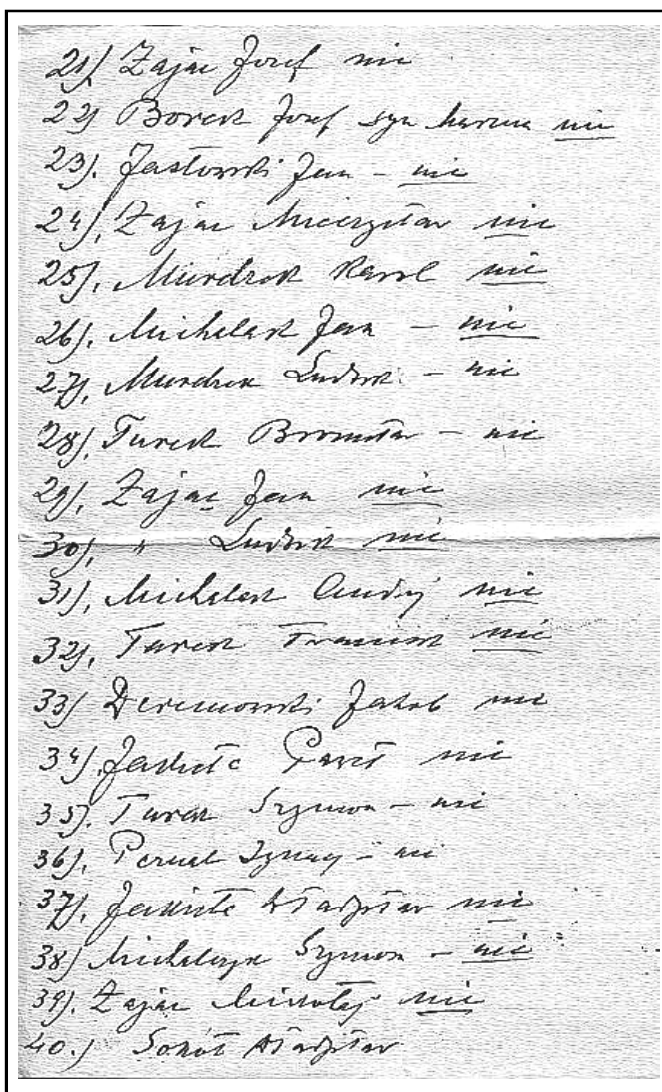
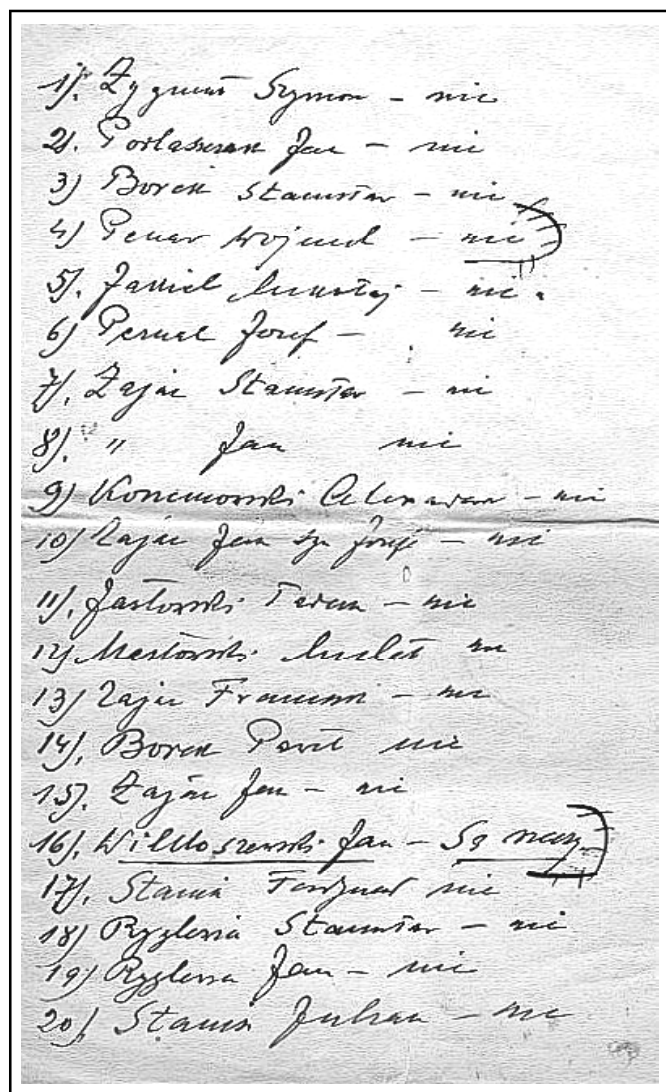
75 ROCZNICA MORDU W LESIE GRABIŃSKIM

24 LIPCA 2019R.

Czas 75 lat, jaki minął od tragicznych wydarzeń 24 lipca 1944 roku, nie zatarł naszej wrażliwości na los pomordowanych w Lesie Grabińskim. Co więcej, ogólnopolski klimat upamiętniania ważnych rocznic państwowych mocno wpływa na zainteresowania młodego pokolenia, które podejmuje temat odkrywania prawdziwego obrazu historii nie tylko z wiedzy książkowej ale też na podstawie wspomnień świadków wydarzeń. Stąd wiele inicjatyw i wiele różnych form pogłębiania wiedzy historycznej, stanowiącej fundament postawy moralnej młodego pokolenia.

Historia pomnika pomordowanych w Lesie Grabińskim została podjęta przez uczniów naszych szkół, którzy wzięli udział w Ogólnopolskim Konkursie „Arsenał Pamięci”, zainicjowanym w Łodzi przez Panią Barbarę Wachowicz i ks. prałata, harcmistrza Stefana Wysockiego. Obydwoje już nie żyją, a Ich „Arsenał” doczekał się XVIII konkursu. Dużo świadectwa w tym temacie dają szkoły krośnieńskie, gdzie w ubiegłym roku uczennica Gimnazjum nr 4 w Miejskim Zespole Szkół w Krośnie - **Aleksandra Krzanowska laureatka XVII Konkursu „Arsenału Pamięci” opracowała temat mordu w Lesie Grabińskim**. Posłużyła się wiedzą zebraną w - mającym już wartość historyczną, bo ponad 50 lat - albumie harcerskim, który dokumentuje pracę harcerzy szczepu prowadzonego przez jej babcię - emerytowaną nauczycielkę szkoły podstawowej w Iwoniczu - P. Zofię Nycz. Ponadto dotarła do oryginalnych zdjęć z ekshumacji, poświęcenia pomnika a także wywiadów ze świadkami tamtych wydarzeń, (prezentujemy niżej)

FRAGMENTY LISTY OSÓB ZAMORDOWANYCH





Ekshumacja 24 lipiec 1944r.

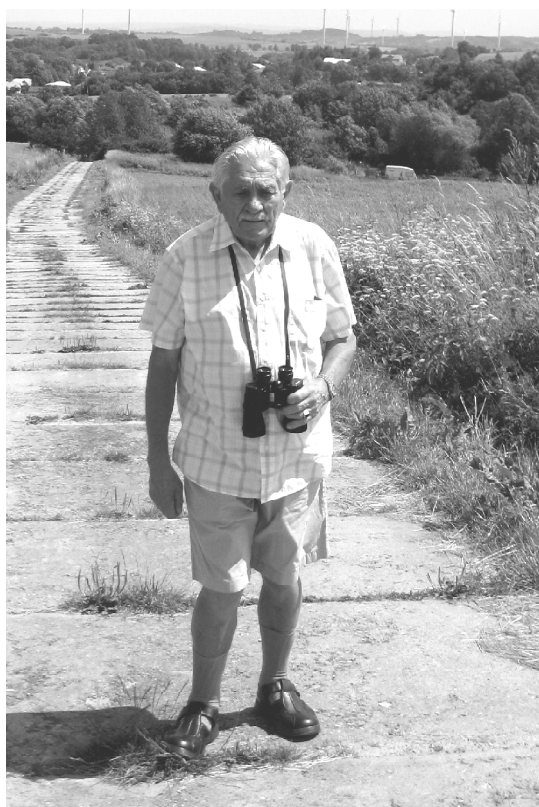
Pod koniec swojej pracy Ola pisze:

Zauważyłam, że pisząc o Lesie Grabińskim pogłębiłam swoją wrażliwość na historię otoczenia. Jestem wdzięczna organizatorom tego konkursu, ponieważ dzięki nim miałam możliwość, aby poznać wspomnienia doświadczonych ludzi, które dla każdego z nas są żywą lekcją patriotyzmu i kierują nasze myśli do głębokich refleksji.

Są godne ocalenia od zapomnienia w myśl motto konkursu „Arsenału Pamięci”:

„Jeśli zapomnę o Nich, Ty Boże na niebie zapomnij o mnie.”

Adam Mickiewicz: Dziady cz. III



Pan Józef Kupa, autor wspomnień powracający z Lasu Grabińskiego (2016r.)



Pan Władysław Kinel i autorka pracy Aleksandra Krzanowska podczas wywiadu o mordzie w Lesie Grabińskim.

Tytuł swojej pracy: „Patriotyczna Kalwaria Podkarpacia” wzięła autorka z wypowiedzi ks. Zbigniewa Głowackiego, który podczas obchodów 71 rocznicy mordu w 2015 r. powiedział w homilii: „Las Grabiński stał się pomnikiem kurhanem, który przez męczeńską śmierć młodych Polaków stał się swoistą patriotyczną kalwarią tego regionu”. Wspomniana uroczystość z udziałem władz gminy i powiatu, przy licznych udziałach społeczności miejscowej i osób przyjezdnych, zamykała realizację projektu autorstwa Prezesa P. Marka Bliżyckiego - „Aby umarli mogli żyć”. W ramach tego projektu przez kilka miesięcy pracowano nad modernizacją otoczenia pomnika, między innymi wybudowano altanę, zabezpieczono strome zejście w głąb jaru przez ustawienie poręczy.

Stowarzyszenie „Ocalić od Zapomnienia” pod kierunkiem Prezesów - Pana Rajmunda Boczara i Pana Marka Bliżyckiego czuwa nad godnym upamiętnianiem tego miejsca, a w pracach porządkowych śpieszą z chętną pomocą uczniowie Zespołu Szkół przy OSiW OHP w Iwoniczu pod opieką dyrektora P. Krzysztofa Buczka.

Temat mordu w Lesie Grabińskim podjął także uczeń z Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum im. Orła Białego w Lubatówce **Miłosz Ziomek**, który w XVII konkursie „Arsenał Pamięci” w 2018 r. opracował temat: „**PERŁY PAMIĘCI - HISTORIA JEDNEGO POMNIKA**”. Pisał w swojej pracy: „Arsenał” to wspaniała inicjatywa. Nie dość, że gwarantuje moc atrakcji, to jeszcze ma jakże szlachetny cel: zachować na przyszłość wspomnienia świadków historii.[...]

Miłosz w swojej pracy oparł się między innymi na wspomnieniach swojej babci Emilii i sąsiadki P. Władysławy Albrecht, która w roku wybuchu wojny miała 17 lat, dobrze zapamiętała tamte wydarzenia i dziś mimo upływu czasu służy swoją wiedzą „z pierwszej ręki”. Bardzo interesujące są Jej wspomnienia i dobrze się stało, że Miłosz ocalał je od zapomnienia. Warto zapoznać się z tymi „perłami pamięci”, jak je nazwał autor. A to fragment jego pracy dotyczący ekshumacji:

Komisji ekshumacyjnej przewodniczył dr Józef Aleksiewicz, a pomagali mu mieszkańcy. Na miejsce codziennie przez cztery dni przychodzili bliscy zamordowanych, ale też wielu innych ludzi z Lubatowej, Lubatówki, Iwonicza. Chcieli pomóc oraz oddać cześć Bohaterom. Pani Władzia wspomina, że widok był przerażający. Na górze, powyżej grobu, wycięto wszystkie drzewa i tam składano ciała. Grób delikatnie rozkopywano łopatami i żelaznymi drągami. Następnie wpuszczano nosze zrobione z desek w kształcie korytka, na których układano ciało. Większość zwłok udawało się od razu rozpoznać. O tożsamości innych zdecydował pasek, chusteczka, medalik, różaniec... Rozpaczliwy krzyk i płacz kobiet roznosił się po całym lesie... Przy rozpoznaniu wbijano palik z kartką, na której znajdowały się dane zabitego. Cała góra zasłana była ciałami. Widok był tragiczny. Ekshumacji dokonywano bez odzieży ochronnej, tylko przy użyciu chustek na usta i gumowych rękawic. Głośny był przypadek jednego z mężczyzn z Lubatowej, który pomagał przy wydobywaniu zwłok przez kilka dni. Otóż kiedy chciał poprawić włosy opadające na twarz i przeczesał je rękami, pełna ich garść została w dłoni. Po kilku godzinach był zupełnie łysy. Takie było działanie trupiego jadu. Jednak i tak nie udało się rozpoznać dwudziestu ciał. Okazało się, że śmiercią jeszcze bardziej okrutną zginął też ten, który zdradził. Zakopano go żywcem. Kiedy wydobyto jego ciało, ułożono je trochę na uboczu. Zrozpaczone kobiety podchodziły do niego, kopaly i biły jego zwłoki, oskarżając za całe zło, które się wydarzyło. Najwięcej rozpoznanych pochodziło z Lubatowej. Ich pogrzeb odbył się 9 kwietnia 1945r. Uroczystości żałobne zostały zorganizowane na miejscu kaźni. Następnie uformował się kondukt żałobny, który podzielił się na dwie części. Jeden skierował się w kierunku Lubatowej, drugi w stronę Iwonicza. Ten pierwszy liczył 38 trumien, które ułożono na wozach konnych. Otaczały je tłumy. Wąska wtedy droga w Lubatówce nie mogła pomieścić wszyst-

kich, wyglądało to jak jakaś niesamowita pielgrzymka. Szedł, kto żył. Przy kościele w Lubatowej czekał już wykopany grób. Trumny układano na przemian – jedna głową do kościoła, druga odwrotnie. Przygotowano tablice pamiątkowe. Na jednej znajdują się nazwiska zamordowanych w Lesie Grabińskim. Na oddzielnej upamiętniono tych, którzy wcześniej zostali zastrzeleni w Warzycach i tam są pochowani oraz poległych na froncie, mimo że ich ciała nie spoczywają w Lubatowej. Niedługo po pogrzebie mogiłą tą zainteresowała się Pani Penar z Iwonicza – Zdroju, której mąż – Wojciech Penar, sierżant w przedwojennym wojsku też został zastrzelony przez Niemców. Najpierw finansowała kwiaty na grób, a później zbierała środki (wśród kuracjuszy przebywających w Iwoniczu – Zdroju) na wybudowanie pomnika przy kościele. Inicjatywę tę wsparli także ksiądz Józef Nalepa (proboszcz) oraz Tadeusz Pikul (dyrektor szkoły). Złożyli się oczywiście również mieszkańcy Lubatowej i całej okolicy, chcąc w godny sposób uczcić pamięć poległych lubatowian. Pomnik autorstwa prof. Stanisława Jakubczyka (artysty pochodzącego z Lubatowej) został odsłonięty w 1949r.



Dr Józef Aleksiewicz i 12-letni ministrant Józef Krupa - uroczystość odsłonięcia pomnika pomordowanych

Na tle obrazu historii pomnika Miłosz dzieli się swoimi refleksjami:

..... Ktoś powiedział, że wspomnienia są jak perły, gdyż mają w sobie coś z klejnotów i coś z łez. Dlatego nadałem swojej pracy tytuł „Perły pamięci”. Myślę, że lzy wylane nad ciałami pomordowanych w lesie Grabińskim zastygły w drogocenne perły, zaś klejnotami są Bo-

haterowie, którzy zginęli. A pamięć o nich nigdy nie zaginie! Zadbamy o to my – młode pokolenie. Żyjemy dziś w wolnym, niepodległym kraju. Możemy się uczyć, rozwijać, mamy do dyspozycji najnowsze osiągnięcia techniki. Obyśmy tylko w tym zagonionym świecie nie zapomnieli o wartościach najważniejszych – o przyjaźni, miłości, rodzinie, obyśmy nie byli zapatrzeni tylko w siebie, a zobaczyli też drugiego człowieka. Chciałbym, aby każdy zrozumiał, jak ważna jest wspólnota, którą tworzy Naród. Przecież chodzi o rzecz najważniejszą – przyszłość naszej Ojczyzny! Wszyscy jesteśmy za nią odpowiedzialni. Wolność Ojczyzny nie jest dana raz na zawsze. Mimo że dzisiaj nie zagraża nam żaden wróg, to jednak tę wolność trzeba cały czas pielęgnować. Choć... Ksiądz Tischner powiedział, że „W dzisiejszym świecie nie wolność jest problemem. Wolność już jest. Pozostało pytanie, co z tą wolnością zrobić?”. I to właśnie zależy tylko od nas. Na pewno nie można po drodze zapomnieć o tych, którzy za wolność naszej Ojczyzny oddali życie. Bo, jak powiedział Jerzy Waldorf: „Walcząc o przyszłość narodu, trzeba się oprzeć o jego groby”



Mimo że dzisiaj nie zagraża nam żaden wróg, to jednak tę wolność trzeba cały czas pielęgnować. Choć... Ksiądz Tischner powiedział, że „W dzisiejszym świecie nie wolność jest problemem. Wolność już jest. Pozostało pytanie, co z tą wolnością zrobić?”. I to właśnie zależy tylko od nas. Na pewno nie można po drodze zapomnieć o tych, którzy za wolność naszej Ojczyzny oddali życie. Bo, jak powiedział Jerzy Waldorf: „Walcząc o przyszłość narodu, trzeba się oprzeć o jego groby”

Z tej samej szkoły jest jeszcze drugi laureat - Maciej Jakiela, autor pracy: **RADOŚĆ w TRUDZIE (2018r.) i Filip Knap ucz. VII klasy (w 2019r.). Opiekunem laureatów jest Pan Mariusz Dołęgowski.**

Udział młodzieży w tych konkursach i podejmowanie tematu historii walk o wolność świadczy o dobrych, patriotycznych postawach młodzieży, mówi o ich szacunku i wdzięczności do pokolenia, które złożyło ofiarę życia na ołtarzu ojczyzny tu w naszej okolicy, w naszym bliskim sąsiedztwie.

W trosce o dobrą pamięć pomordowanych na naszej ziemi w Lesie Grabińskim, a spoczywających na cmentarzach w Lubatowej i Iwoniczu, gdzie na tablicach umieszczono ich nazwiska, Stowarzyszenie Ocalińców od Zapomnienia czyniło starania sprawdzające dokładną tożsamość osób ze względu na zauważone dawne pomyłki. W tym temacie na adres wiceprezesa Marka Bliżyckiego Instytut Pamięci Narodowej w Rzeszowie przekazał dokumentację, która prostuje pomyłki zapisów personalnych, co zostanie wprowadzone w tekstach zamieszczonych na tablicach, które Iwonickie Stowarzyszenie zamierza postawić w pobliżu



Grobu Nieznanego Żołnierza i przy pomniku w Lesie Grabińskim. Są to wiadomości potwierdzone przez śledztwo prowadzone przez Komisję Ścigania zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz kwerendę wykonaną na materiałach historycznych oraz podczas wywiadów z członkami rodzin, przeprowadzoną przez oddział IPN w Rzeszowie.

Uroczystość 75 rocznicy mordu w Lesie Grabińskim odbędzie się 24 lipca (środa) o godz. 17,00. Program przewiduje wystąpienia władz, stowarzyszeń, członków rodzin, krótki akcent artystyczny, złożenie kwiatów, Mszę św. na zakończenie. Następnie uczestnicy obchodów przemieszczą się pod Grób Nieznanego Żołnierza na cmentarzu w Iwoniczu, gdzie pochowano nierozpoznanych. Tu także po modlitwie zostaną złożone kwiaty.

Swoją udział w uroczystościach zapowiedzieli wnukowie zamordowanych i inne osoby powiązane z zamordowanymi. W razie niepogody uroczystości odbędą się w parafialnym kościele pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu.

Zebrala Zofia Jakubowicz

ZWIERZĘTA I ŚWIĘCI

Dar naszych „braci mniejszych”

To wydarzyło się już jakiś czas temu... Z irytacją odłożyłam gazetę - autor, jak się okazało samozwańczy „syn gromu”, przypuścił prawdziwy atak na ludzi posiadających psy i koty oraz na same Bogu ducha winne zwierzęta. Dlaczego? „Ludzie powinni mieć dzieci, a nie zwierzęta w domu” - grzmiał. Słuszna uwaga. Ale przecież jedno nie przeszkadza drugiemu. „Psy i koty nie są nam nieodzownie potrzebne!” - podkreślał. Czyżby? Widocznie Bóg, stwarzając świat zwierząt, popełnił jakiś drobny błąd. Byłam naprawdę bliska włączenia komputera i napisania paru słów do redakcji. Zamiast jednak mocować się z autorem artykułu, spojrzałam w oczy psu, leżącemu u moich stóp... W tych oczach odnalazłam natychmiast - wbrew ponurym tezę artykułu prasowego - pełnię radosnej prawdy o sensie naszego wspólnego istnienia na tej ziemi.

Nasza pięciomiesięczna suka Azara - szczeniak rasy sznaucer olbrzym - jeszcze miesiąc temu walczyła o życie po zarażeniu się wirusem parwowirusy. Nadludzkie wyczyny weterynarza i ochronne działanie wcześniejszego szczepienia uratowały ją w końcu i teraz spoglądała na mnie radosnymi oczami, błyskającymi spod czarnej grzywki. Łapą przytrzymywała żółtą piłeczkę - tzw. języka - która popiskiwała przy naduszaniu i mimo ciągłego „zagryzania jej” metodą „na wilkołaka” jakoś trzymała jeszcze fason. Poczułam napływającą falę wdzięczności Bogu za tego pięknego, radosnego psa u mego boku. Za uratowanie mu życia i w ogóle za życie wszystkich psów i kotów na całym świecie. Paradoksalnie negatywizm artykułu spowodował nagle rozlanie się w moim sercu wielkiej wdzięczności Bogu za umieszczenie nas na ziemi w towarzystwie zwierząt - a zwłaszcza najbliższych i najwierniejszych druhów naszej codzienności - psów i kotów.

NASI ZIEMSCY TOWARZYSZE

Rozumiałam oczywiście dobre intencje autora artykułu - zaniedbywanie zwierząt lub nadmierne ich rozpieszczanie jest wielkim nieuporządkowaniem. Nie może być tak, że z zimną krwią wyraża się zgodę na zabijanie dzieci w łonie matek, a płacze nad zranionym w łapkę kotkiem. Jednak nie można wylewać dziecka razem z kąpielą. Bóg chce, aby na co dzień towarzyszyły nam zwierzęta. Jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni. Nasza Azara żyła wiele lat, była wspaniałym towarzyszem, po matczynemu przyjęła naszego syna i pilnowała go, jak oka w głowie. Cudownie łączyła w sobie łagodność i siłę. Dzięki niej poznałam wiele osób z sąsiedztwa, z którymi, mimo codziennego mijania się na ulicy, nigdy nie zamieniłabym zdania, gdyby nie ona. Jej urok szczeniaka, a potem dorosłego psa przyciągał uwagę przechodniów. Przystawali, by ją pogłaskać, gdy była mała, i popatrzeć na nią z bliska, gdy dorosła. Nad jej czarnym, wielkim grzbietem zawiązaliśmy liczne, sympatyczne więzi z wieloma bliższymi i dalszymi sąsiadami.

Jedna z sąsiadek, mieszkająca dosłownie vis-a-vis nas, samotna i nieznana mi wcześniej starsza pani, stała się dzięki Azarze naszą prawdziwą przyjaciółką i babcią dla naszego syna. Gdyby nie pies, nie wiedziałabym w ogóle, że w wielkiej przedwojennej kamienicy stojącej naprzeciwko mieszka ktoś tak wspaniały. Potem przez wiele lat wzajemnie zapalałyśmy sobie wieczorem małe światelko w naszych oknach na znak, że „jesteśmy razem”. Samotność starszej pani i samotność żony marynarza przestały być w ten sposób „samotnościami”... A nasza Azara niezmiennie wywoływała uśmiech na twarzach przechodniów, pozdrowienia i rozmowy. Zwierzęta zbliżają ludzi do ludzi, budzą dobre emocje, angażują naszą fizyczność, prowokując choćby do pogłaskania psa... Urok szczeniaka wyzwala w nas dziecko, rozkoszny mały kotek odrywa choć na chwilę od smutków tego świata. Zwierzęta uczą nas odpowiedzialności i obowiązkowości. Dzięki psu spacerujemy, a wiadomo, że nie ma takiego problemu, jakie-



go by nie rozwiązał półgodzinny spacer... Pies nas zmusza do zdrowego stylu życia (chyba, że w nieuporządkowany sposób utuczmy go i zamienimy w „brzuchowca - kanapowca”). Nie sposób opisać wszystkich zalet, jakie niesie ze sobą właściwe, zgodne z zamysłem Bożym obcowanie ze zwierzętami.

A CO NA TO ŚWIĘCI?

Na szczęście nie podzielają oni opinii autora wspomnianego artykułu. Św. Julianna z Norwich spogląda na nas ze swej ikony, tuląc do siebie czarnego kota... IkonoGRAFIA przedstawia nam św. Agnieszkę z barankiem, św. Piotra Apostoła z kogutem, św. Eustachego i Huberta z psami i białym jeleniem, św. Jana Bosko z psem Grigio, a św. Rocha z psem Roszkim. Pies towarzyszy na obrazach również św. Dominikowi, biegnąc u jego stóp z zapaloną pochodnią w pysku. Św. Idzi widnieje na obrazach z łąką, a św. Kentigern ukazywany jest z rudzikiem, któremu przywrócił życie. Co więcej, nawet czyste duchy - archaniołowie i aniołowie - nie stronią w swej nieskazitelności od kontaktu ze zwierzętami! Archanioł Rafał, towarzysząc Tobiaszowi, przemierzał drogę z małym, płaczącym mu się nieustannie pod nogami pieskiem. Inny anioł orał za św. Izidora Oracza parą wołów, podczas gdy święty pa-

tron rolników modlił się pod krzyżem. Czasem nawet aniołowie przybierali postać zwierzęcia, jak choćby w przypadku psa Grigio, obrońcy św. Jana Bosko.

Św. Hieronim mieszkał z lwem, któremu wyjął z łapy cieriń. Św. Błażej ujarzmił swoją świętością dzikie zwierzęta i gościł je nieustannie w swojej leśnej jaskini. Św. Roch w nadprzyrodzony sposób leczył zwierzęta z wścieklizny. Św. Franciszek rozmawiał nie tylko z ptakami czy wilkiem z Gubbio, ale także ze wszystkimi napotkanymi „braćmi mniejszymi”... Św. Antoni wygłaszał kazanie do ryb, które wystawiły z wody łebki i nawet kiwały nimi na znak aprobaty (co nawróciło heretyków), a św. Marcin de Porres karmił z jednej miski - oczywiście jednocześnie! - myszy i koty, ptaki i psy. Można też wspomnieć - w skali makro - o arce Noego, a w skali mikro o gołębicę, którą Noe wysłał z arki po potopie i która wróciła do niego z gałązką oliwną; albo o kuku, bez którego Eliaz nie otrzymałby na pustyni chleba i mięsa.

Historia zbawienia pełna jest obecności zwierząt i ich głosów. Słyszymy ryk oślicy Balaama, która trzykrotnie usuwa się z drogi aniołowi grożącemu mieczem, i w ten sposób ratuje życie swemu panu, chociaż ten szarpie ją bije - aż zwierzę musi w końcu przemówić do niego ludzkim głosem. Czujemy przeraźliwą woń i ciemność wnętrza wieloryba z Jonaszem w brzuchu i żegnamy się z życiem w jaskini lwów, towarzysząc Danielowi. Słyszymy gruchanie synogarlic kupowanych przez Maryję i Józefa oraz beczenie owiec Dobrego Pasterza. Owiewa nas ciepły stajenny zapach grotu betlejemskiej... Przebieramy w stercie wyłowionych ryb, oddzielając dobre od złych, a stojąc wraz ze św. Piotrem po kostki w wodzie, znajdujemy w mokrym pyszczku pachnącej szlamem ryby statera, potrzebnego na zapłacenie świątynnego podatku.

BRATERSTWO LUDZI I ZWIERZĄT

Stosunek świętych do zwierząt - Bożych stworzeń - był i jest zawsze pozytywny. Lubię bardzo fotografię św. Urszuli Ledóchowskiej, na której uśmiechnięta zakonnica serdecznie przytula do siebie potężnego bernardyna. Na pewno niejedną raz poplamiała sobie z tego powodu habit. Obcując ze zwierzętami, wchodzimy bowiem w ich świat i obcujemy z materią, z jakiej wszyscy jesteśmy ulepiani. Zwierzę nie chodzi w nieskazitelnym garniturze i nie pachnie Yardleyem, nie kładzie ci na kolanach łapy obutej w błyszczący trzewik z krokodylej skóry - trzeba w jego obecności nachylić się, dotknąć ziemi i trochę ubrudzić. Tak zyskuje się pierwotną radość istnienia i odnajduje swoją, nadaną nam przez Boga, szacującą rolę opiekuna i dobrodzieja stworzeń (Ps 8,7-9). Oto braterstwo między nami - istotami ziemskimi. Jesteśmy połączeni wieloma niemi i te nici ze swej natury są na wskroś Boże i dobre. Czy zauważyliście jak na przykład w ZOO nieznajomi ludzie, rozbrojeni bliskością zwierząt, uśmiechają się do siebie? W ZOO panuje zawsze aura dziecięcego święta! A może obcowanie z ludźmi i ze zwierzętami powinno być dla nas po prostu nieustannym świętem? Święci obłaskawiali najdziksze nawet bestie i najpłochliwsze ptaki. Może nam nie będzie dane obłaskawiać lwa i chwycić ptaka w locie, ale na pewno możemy nie zatrząskawać od razu drzwiami przed bezdomnym kotem i zawiesić zziębniętym sikorkom jakąś smaczną przekąskę na naszym balkonie.

Obcując ze zwierzętami na co dzień, uczymy się wielu rzeczy, których nie nauczy nas nigdy szkoła. Pogłaskanie kota czy psa przywraca uśmiech i podobno bardzo leczniczo na nas wpływa. Tak twierdzą kardiologowie - a Najwyższy Kardiolog w przykładzie świętych daje nam dowód na to, że nie tylko serce cielesne, ale i serce duchowe zdrowieje, gdy współuczestniczymy w pięknie i bogactwie stworzenia.

MIŁOŚNICY ZWIERZĄT

Znam dziewczynę, która wychodząc z domu w mroźne dni, wsypuje sobie do kieszeni kurtki parę garści kaszy czy ryżu i gdy stoi na przystankach autobusowych w mieście, wysypuje ziarenka zgłodniałym ptakom, kręcącym się nerwowo wokół ludzi w poszukiwaniu jedzenia. Mam znajomą rodzinę, która już po raz drugi przysparza psa ze schroniska. Takie zbolełe i zabiedzone, niekochane i bezdomne zwierzę rozkwita i odżywa, gdy ktoś je nazwie imieniem i przyjmie do siebie na zawsze. Znam również rodzinę, która po przysparzeniu bezdomnej suki stwierdziła, że jest szczenna - i pozwolono urodzić się gromadce szczeniąt. Odchowano je, znaleziono im domy, a jednego nawet pozostawiono wraz z matką. Ludzie ci, właściciele przepięknej zabytkowej willi, o wnętrzu przypominającym galerię sztuki, a nie kojec dla psów, ani przez chwilę nie zawahali się pomóc „młodszym braciom w potrzebie”, choć ich przepiękne mieszkanie wyglądało jakby doznało trzęsienia ziemi. Znam mieszkańców kamienicy, którzy na zmianę noszą kotom, gnieźdzącym się w piwnicach, ciepły posiłek; wożą je też do weterynarza, sterylizują, dbają o nie. Znam zakonnicę, która głęboko cierpi w swojej celi, słysząc, jak w pobliskim lesie odbywa się odstrzał saren i koziołków. Znam rodzinę, która nie wycięła uszłego drzewa, choć szpeci im ono widok na uroczne rozlewisko Warty, ponieważ upodobał je sobie wielobarwny dudek. Znam nastolatkę, która każdą wolną chwilę spędza albo na koniu, albo w stajni ze zgrzeblem w dłoni. Znam starszą panią, która wzięła do siebie do domu ślepego kotka, aby mógł żyć mimo swego kalectwa. Znam chłopca, który wynosi zimą jabłuszka dla sarenek kręcących się wokół jego wiejskiego domu, a latem patroluje „dzikiemu lokatorowi” - jeżowi mieszkającemu wraz z całą rodziną pod drewnianą szopką. Znam mężczyznę w sile wieku, który pracując latem w swoim ogrodzie, nadślucho, czy przyleciał już „jego” dzięcioł i czy pozdrawia go swoim charakterystycznym, piskliwym głosem. Zimą specjalnie tłucze dla niego orzechy, choć „zaprzyjaźniony” dzięcioł i tak sam zbudował sobie tzw. kuźnię na jego gruszy. Znam dziecko, które z zachwytem uczestniczyło w narodzinach kotków, a rodzącej koci cy postawiło przy legowisku „ku wspomoczeniu” figurkę aniołka. Znam leśnika na emeryturze, który tygodniami wielokrotnie w ciągu dnia karmił osieroczone, ślepe kotki odżywką w specjalnym kropłomierzu i w ten sposób ocalił je od niechybnej śmierci. Znam dziewczynkę z pierwszej klasy szkoły podstawowej, która w zadaniu domowym z języka polskiego na pytania: „Jak spędziłeś niedzielę? Co cię niezwykłego spotkało?”, napisała (cytuje): „Wczoraj byłam u wujka i cioci... Pogłaskałam psa”.

Czyżbym już знаła przyszłych świętych?

Joanna Przybyła

ZESPÓŁ SZKÓŁ PRZY OSIW OHP W IWONICZU

Koniec roku w ZS przy OSIW OHP w Iwonicy

19 czerwca 2019 r. zakończył się kolejny, już 12, rok szkolny w Zespole Szkół przy Ośrodku Szkolenia i Wychowania OHP w Iwonicy. Była to wyjątkowa uroczystość, gdyż po raz ostatni żegnaliśmy gimnazjalistów i po raz pierwszy, mury naszej szkoły opuścili uczniowie klasy 8 Szkoły Podstawowej dla Dorosłych. Dokonując krótkiego podsumowania, możemy stwierdzić, że to był dobry rok. Nasi uczniowie ponownie brali udział w rozlicznych konkursach przedmiotowych zarówno zawodowych, z zakresu gastronomii, jak i budownictwa, ekonomii oraz takich, w których mogli pochwalić się swoimi talentami: muzycznymi i plastycznymi. Po raz pierwszy udało nam się zorganizować „Dni Otwarte”, w czasie których zaproszona młodzież min. ze szkoły podstawowej w Iwonicy mogła zobaczyć jak na co dzień pracujemy. Muszę przyznać nieskromnie, że było to bardzo dobre wydarzenie, które w przyszłości będziemy kontynuować. Nakręciliśmy również profesjonalny film promocyjny i sławiliśmy dobre imię Iwonicy na wielu targach edukacyjnych i branżowych.

Koniec obecnego roku szkolnego, to także koniec mojej pracy w Zespole Szkół przy OSIW OHP w Iwonicy. Po 10 latach jako nauczyciel i 4 latach w roli dyrektora, postanowiłem złożyć rezygnację z zajmowanej funkcji. Muszę przyznać, że była to bardzo trudna decyzja, gdyż niezwykle ciężko jest się rozstać z miejscem, któremu poświęciło się dekadę swojego życia. Z tej okazji chciałem z całego serca podziękować całej Społeczności Iwonicy, za życzliwość i otwartość w relacjach ze Szkołą. Szczególnie dziękuję księdzu dziekanowi Kazimierzowi Gierze, księżom pracującym w naszej Szkole. Dziękuję Pani Dyrektor Małgorzacie Jakubowicz, Pani Dyrektor Lidii Kulidze, Prezesowi Iwonickiego Stowarzyszenia „Ocalić od Zapomnienia” Rajmundowi Boczarowi oraz Wiceprezesowi Markowi Bliżyckiemu. Dziękuję Tym wszystkim, których nie wymienię z nazwiska, a których otwarte serce i dobroć sprawiły to, że Zespół Szkół przy OSIW OHP w Iwonicy stał się integralną i ważną częścią naszej Iwonickiej Małej Ojczyzny.

Z wyrazami ogromnej wdzięczności Krzysztof Buczek

W naszych oczach



Rezygnacja dyrektora Krzysztofa Buczka nie tylko z zajmowanej funkcji ale również z pracy w Zespole Szkół przy Ośrodku Szkolenia i Wychowania OHP w Iwonicy nie jest korzystna dla iwonickiego środowiska. Iwonickie Stowarzyszenie „Ocalić od zapomnienia” miało w Panu Krzysztofie Buczku, jako dyrektora i nauczyciela, partnera otwartego na współpracę ze środowiskiem, w którym funkcjonuje Szkoła i Ośrodek.

Poprzez realizację dwustronnej umowy o współpracy dyrektor pokazał, że uczniowie Szkoły, a zarazem wychowankowie Ośrodka, mający etykietkę „trudnej” młodzieży, potrafią zaangażować się w pomoc dla środowiska i wykazywać zainteresowanie historią miejscowości, w której przyszło im się kształcić. Przyjemnie było obserwować jak uczniowie ramię w ramię ze swoim nauczycielem i dyrektorem oraz członkami Stowarzyszenia, porządkują cmentarz choleryczny i otoczenie pomnika w Lesie Grabińskim. Podczas przerw w pracy toczyły się pomiędzy dorosłymi i uczniami poważne rozmowy nie tylko o historii tych miejsc ale również o ich życiu i planach na przyszłość. W rewanżu za pomoc udzielaną przez młodzież, Zarząd Stowarzyszenia starał się pokazać społeczeństwu Iwonicy, że wychowankowie OHP są pełnoprawnymi członkami lokalnej społeczności, że im samym na tym zależy i tak też powinni być postrzegani. Rola Pana Krzysztofa Buczka była w tym dziele integracji Ośrodka ze środowiskiem nie do przecenienia.

Marek Bliżycki

Szanowny Panie Dyrektorze!



Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu Pana z Zespołu Szkół przy Ośrodku Szkolenia i Wychowania OHP w Iwonicy. Będzie nam bardzo brakować Pana i tych informacji podawanych bezpośrednio do gazetki „Nasza Wspólnota”, tych dobrych wieści o pracy i osiągnięciach, o swoich uczniach- wychowankach chętnych do prac społecznych przy porządkowaniu miejsc pamięci narodowej w naszym środowisku.

Pana bezpośredni przykład zaangażowania, umiejętności integrowania, skromność i normalność pozostają tu w Iwonicy jako dobre ślady, które nie zatrze upływ czasu.

Życzymy Panu wszystkiego najlepszego w nowym miejscu pracy.

Z wdzięcznością i poważaniem Redakcja Naszej Wspólnoty

Z ŻYCIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ im. ks. ANTONIEGO PODGÓRSKIEGO w IWONICZU

Konkurs Matematyczny dla klas drugich „Zostań Mistrzem Tabliczki Mnożenia”

Wychowawczynie klas drugich ogłosiły konkurs matematyczny „Zostań Mistrzem Tabliczki Mnożenia”. Konkurs składał się z dwóch etapów. W pierwszym wzięły udział wszystkie dzieci z klas drugich. Do drugiego międzyklasowego etapu zakwalifikowało się po 6 uczniów z każdej klasy, którzy osiągnęli najlepsze wyniki. Drugi etap konkursu wyłonił prawdziwych Mistrzów Tabliczki Mnożenia:

I miejsce: Lena Pniak kl. 2b, Tymoteusz Akslar kl. 2a, Paweł Rokita kl. 2a i Jakub Wcisło kl. 2a

II miejsce: Aniela Jamroga kl. 2b

III miejsce: Szymon Boczar kl. 2a

Wyróżnienia: Aleksander Rogóż kl. 2a, Angelika Rygiel kl. 2b, Melania Kielar kl. 2b, Julita Sroka kl. 2b, Zofia Szmyd kl. 2a i Szymon Szajna kl. 2b.

Wysyłamy pocztówki do szkół w całej Polsce! w ramach akcji „Wielka Mapa Polski”. Uczniowie klas I-III ćwiczyli wysyłanie pocztówek w punkcie przy ul. Floriańskiej u Pani Ani Szmyd.

Apel z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Gminne obchody Święta Konstytucji

30 kwietnia 2019r. w naszej szkole odbył się uroczysty apel upamiętniający 228. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Delegacja szkoły, na czele z wicedyrektorem Leszkiem Krukarem, wzięła udział w uroczystościach trzeciomajowych w Iwonie-Zdroju. Uczestniczyła we Mszy Św. oraz złożeniu kwiatów pod Krzyżem Milenijnym.

Cała Polska czyta dzieciom

Od kilku lat dzieci z oddziału przedszkolnego uczestniczą w kampanii społecznej „Cała Polska czyta dzieciom”. Do akcji głośnego czytania w przedszkolu chętnie włączają się rodzice, dziadkowie, uczniowie OSiW OHP w Iwonie, czytając dzieciom ich ulubione bajki, opowiadania i legendy. Organizowane są również spotkania czytelnicze w bibliotece szkolnej oraz Bibliotece Publicznej w Iwonie.

Wojewódzki Festiwal Piosenki Miejsce Piastowe 2019

W dniu 8 maja 2019 roku w Domu Ludowym w Rogach odbył się etap I Wojewódzkiego Festiwalu Piosenki 2019. W tym roku we wszystkich kategoriach wiekowych brało udział ponad 100 młodych piosenkarzy i piosenkarerek. Naszą szkołę w reprezentowały uczennice: Julia Czastka – 5a, Anna Kandefer – 6a, Kinga Kinel – 7b, Milena Bogaczyk – 6b, Milena Niemczyk – 4a, Paulina Pyter – 6a, Oliwia Bulik – 4b, Kamila Szczurek – 7b.

Wojewódzki Festiwal Piosenki Angielskiej „Let’s sing in English”

13 maja grupa uczniów naszej szkoły wzięła udział w XIII Wojewódzkim Festiwalu Piosenki Angielskiej zorganizowanym przez Miejski Zespół Szkół nr 4 w Kro-

śnie. W finałowych eliminacjach konkursowych udział wzięli: Ivo Chudy (kl. IIIa), Joanna Such (kl. Vb), Milena Bogaczyk (kl. VIb) oraz Kinga Kinel (kl. VIIb). Nasi uczniowie zaprezentowali się znakomicie na scenie Krośnieńskie Centrum RCKP. Szczególnie wysoki poziom zaprezentowała Milena Bogaczyk, która została laureatką festiwalu w kategorii klas IV – VI. 19 maja odbył się kolejny etap finałowy XIII Wojewódzkiego Festiwalu Piosenki Angielskiej „Let’s sing in English 2019”, gdzie Milena również odniosła duży sukces, wywalczyła, a raczej wyśpiewała II miejsce. Serdecznie gratulujemy!

POWIATOWY FESTIWAL PIOSENKI OBCOJĘZYCZNEJ, Chorkówka 16 maj 2019 roku

16 maja 2019 roku w Sali Widowiskowej Ośrodka Kultury w Chorkówce odbyła się kolejna edycja Powiatowego Festiwalu Piosenki Obcojęzycznej. Naszą szkołę w festiwalu reprezentowały uczennice: Joanna Such-5b, Kinga Kinel-7b, Milena Bogaczyk-6b.

Wyróżnienie w Festiwalu otrzymała uczennica: Joanna Such, II miejsce zajęła w tej samej kategorii wiekowej Milena Bogaczyk. III miejsce zajęła Kinga Kinel.

Ogólnopolski Konkurs Nauk Przyrodniczych „Świetlik”

W bieżącym roku szkolnym, uczniowie klas V i VII wzięli udział w XII Edycji Ogólnopolskiego Konkursu Nauk Przyrodniczych „Świetlik”. Wszystkim uczniom, którzy wzięli udział w konkursie, serdecznie gratulujemy, ponieważ wygrali coś najcenniejszego - wiedzę.

Natomiast najwyższe wyniki uzyskali następujący uczniowie:

- 1) Kamila Szczurek – klasa VII b – wyróżnienie,
- 2) Rafał Kandefer – klasa V b – najwyższy wynik wśród uczniów klas V.

Wyróżnienia w Międzynarodowym Konkursie Kangur Matematyczny

Kolejna edycja prestiżowego Międzynarodowego Konkursu Kangur Matematyczny za nami. Pragniemy poinformować, że trójka naszych uczniów: Julia Haliniak kl. IVb, Jakub Haliniak kl. Va, Agnieszka Kielar VIIb otrzymała wyróżnienia.

Ostatnie zajęcia „Szkoły Młodych Chemików”

W dniu 23 maja 2019r. (czwartek) odbyły się ostatnie w tym roku szkolnym zajęcia laboratoryjne z chemii w ramach projektu Politechnika Młodych Odkrywców realizowanego przez Politechnikę Rzeszowską. Nasi uczniowie, w składzie Natalia Lorens – uczennica klasy 8a oraz Mirosław Szybka z kl. 3G, tym razem uczestniczyli w zajęciach-Reakcje charakterystyczne białek. Podczas trzech godzin spędzonych w laboratorium, nie tylko uzupełnili posiadaną wiedzę teoretyczną na temat budowy oraz właściwości fizycznych i chemicznych białek, ale wzbogacili ją o wiedzę praktyczną.

I Wojewódzki Konkurs Przyrodniczy im. prof. Andrzeja Szeptyckiego

21.05.2019r. uczennica Natalia Lorens z klasy VIIa i Mateusz Kielar z klasy VIIa po bardzo trudnym etapie szkolnym, zakwalifikowali się do etapu wojewódzkiego I konkursu przyrodniczego organizowanego przez I LO im. Mikołaja Kopernika w Krośnie. Zadania otwarte, z jakimi zmagali się uczniowie, obejmowały zagadnienia z biologii i chemii na poziomie rozszerzonym.

25 maja br. - Festyn Rodzinny w Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Iwoniczu

To już taka tradycja, że jak w Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Iwoniczu organizowany jest Festyn Rodzinny. Tradycyjnie już uczniowie naszej szkoły wzięli udział w „Zabawie po naszymu” Wystąpiło 24 uczniów, którzy zaprezentowali swoje talenty w piosenkach i scenkach kabaretowych. Siostra dyrektor Halina Kucia, wyraziła wdzięczność za owocną współpracę, za radość, którą wnieśli uczniowie w życie pensjonariuszy oraz wszystkich obecnych na festynie.

ZIELONA SZKOŁA W CHORWACJI

W dniach od 26 maja do 2 czerwca br. 40 uczniów naszej szkoły pod opieką 5 nauczycieli zastosowało formę zdobywania wiedzy wyzwalającą większą twórczą aktywność, umożliwiającą uczenie się przez odkrywanie, przeżywanie i działanie, stwarzającą większą sposobność czynnej pracy umysłowej i relaksu fizycznego, którą praktykowali w Zielonej Szkole. Spędzili oni w Chorwacji, u podnóża góry Mosur – w malowniczym miasteczku Omis, niezapomniane chwile. W drodze do tej miejscowości zatrzymali się w Budapeszcie, aby ze Wzgórza Gellerta podziwiać panoramę miasta nocą.

Uczniowie w czasie organizowanych wycieczek poznawali nowe tereny, ich otoczenie i kulturę odwiedzanego kraju. Najpierw zwiedzili legendarny Trogir, którego Starówka jest wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, a następnie udali się do Splitu, który jest drugim co do wielkości miastem Chorwacji ze wspaniałym antycznym Rynkiem, na którym w starożytności mieścił się pałac cesarza rzymskiego Dioklecjana. Narodowy Park KRKA, unikalny w skali Europy zachwycał uczestników Zielonej Szkoły niezwykłym pięknem oraz bujną obfitością fauny i flory śródziemnomorskiej.

Serdecznie dziękujemy za wsparcie finansowe: Burmistrzowi Gminy Iwonicz-Zdrój Panu Witoldowi Kocajowi, Firmie PPMD z Rzeszowa, Firmie Handlowo-Usługowej Pol-Bud z Iwonicza, Firmie BRUK-BET z Żabna, Firmie BOZ z Rzeszowa, Firmie Styrobud z Trzebosi, Państwu Anecie i Wojciechowi Markiewicz z Rzeszowa oraz Panu Władysławowi Chrobak z Pustyn. Szczególne podziękowania kierujemy do rodziców: Pani Anny Zięby za pomoc w zorganizowaniu Zielonej Szkoły oraz Pani Anny Zajdel i Pani Małgorzaty Kinel za pomoc w pozyskaniu środków finansowych.

Sukcesy w Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości Maryjnej „Sancta Maria”

W dniu 27.05.br. w Auli Ojca Kordeckiego na Jasnej Górze w Częstochowie odbyła się gala Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Maryjnej „Sancta Maria”

w czasie której ogłoszono wyniki konkursu muzycznego i plastycznego. W tym roku festiwal przebiegał pod hasłem „Dziękuję Ci Mamo”. Uczennice naszej szkoły wspaniale zaprezentowały się w konkursie plastycznym. W kategorii klas I-III Natalia Czerwieńska z klasy Ia i Julia Czastka z klasy IIa zajęły II miejsce, a Hanna Kandefer z klasy Ia III miejsce.

Akademia z okazji Dnia Patrona Szkoły

W dniu 5 czerwca w naszej szkole odbyła się uroczystość z okazji Dnia Patrona Szkoły- ks. Antoniego Podgórskiego. Już od 10 lat gromadzimy się, aby oddać hołd i wdzięczności za to, że ks. Antoni Podgórski był i nadal jest wśród nas wielką osobowością i na zawsze zostanie wzorem do naśladowania.

Wyniki I Powiatowego Konkursu Kaligraficznego „Piszę Pięknie”

5 czerwca br. podczas uroczystego apelu z okazji Dnia Patrona Szkoły uczestnikom I Powiatowego Konkursu Kaligraficznego „Piszę Pięknie” zostały wręczone dyplomy i nagrody.. Lista laureatów:

Kategoria klas II-III:

I miejsce: Julia Czastka kl. IIb

II miejsce: Melania Kielar kl. IIb, Nikola Turek kl. III Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Lubatowej, Bartłomiej Fijałkowski kl. III

III miejsce: Zofia Szmyd kl. II a, Tymoteusz Akslar kl. IIa, Jakub Weisło kl. IIa, Ivo Chudy kl. III

Wyróżnienia: Katarzyna Penar kl. IIa, Angelika Rygiel kl. IIb, Nikola Smerecka kl. IIb, Zuzanna Szpara kl. IIa, Szymon Boczar kl. IIa, Maja Ciupińska kl. IIa, Natalia Trygar kl. IIa, Antoni Janiczek kl. III, Szymon Rygiel kl. III

Kategoria klas IV-VI

I miejsce: Szymon Jarosz kl. VIa

II miejsce: Zuzanna Kruszelnicka kl. IVa, Joanna Such kl. Vb

III miejsce: Wiktoria Rygiel kl. Va

Wyróżnienia: Martyna Biernacka kl. Va, Julia Turek kl. Va, Rafał Kandefer kl. Vb, Karolina Skraqi kl. IVb

Kategoria klas VII- III gimnazjum

I miejsce: Michalina Trygar kl. VIIa

II miejsce: Jakub Kandefer kl. VIIa

II miejsce: Urszula Dróbek kl. VIIIb, Wanesa Albrycht kl. VIIa

Wycieczka edukacyjna do Centrum Nauki Kopernik

5 i 6 czerwca 2019 r. ośmioro uczniów klas V, VI i VII, którzy uczęszczają na zajęcia w ramach projektu „Poprawa jakości kształcenia” współfinansowanego przez Unię Europejską uczestniczyło w wycieczce do Warszawy.

„Nasz Patron - a kto to taki?” wyniki szkolnego konkursu wiedzy o księdzu Antonim Podgórskim dla uczniów klas I-III

Dnia 22 maja br. w ramach przygotowania do obchodów Dnia Patronalnego Szkoły odbył się konkurs wiedzy o księdzu Antonim Podgórskim dla uczniów klas I-III Oto lista laureatów:

I miejsce: Lena Rajchel kl. Ib

II miejsce: Paweł Rokita kl. IIa, Zofia Szmyd kl. IIa, Nina Jakubowicz kl. Ib

III miejsce: Olgierd Muroń kl. Ib, Julita Sroka kl. IIb, Kacper Tekieli kl. IIa, Emilia Litwin kl. Ia, Julia Kan-

defer kl. Ia, Lena Pniak kl. Iib, Melania Kielar kl. Iib

WYRÓŻNIENIA: Szymon Kandefer kl. Ia, Anna Turowska kl. Ia, Julia Czastka kl. Iib, Hanna Kucza kl. Ib, Wiktor Jakubowicz kl. Iib, Weronika Wilczak kl. Ib, Natalia Czerwieńska kl. Ia, Patryk Krzykowski kl. Ib, Mikołaj Turowski kl. Ia, Angelika Rygiel kl. Iib.

Olimpiada Wiedzy Archimedes Plus. Matematyka Plus

Uczniowie naszej szkoły zajęli wysokie miejsca w wiosennej edycji konkursu matematycznego OLIMPIADA WIEDZY ARCHIMEDES PLUS. MATEMATYKA PLUS. Najwyższe wyniki osiągnęli:

Julia Haliniak kl. IVb – laureatka I stopnia z wyróżnieniem

Szymon Rozel kl. 3a – laureat II stopnia
Alicja Kuprowska kl. IVb – laureatka II stopnia
Anna Kandefer kl. VIa – laureatka II stopnia
Filip Cwięka kl. Va – laureat III stopnia
Kamil Bobusia kl. IVa – laureat IV stopnia
Dawid Zięba kl. Vb – laureat IV stopnia
Rafał Kandefer kl. Vb – laureat IV stopnia
Szybka Mirosław kl. 3G – laureat IV stopnia
Milena Bogaczyk kl. VIb – laureatka V stopnia
Karolina Kuliga kl. VIb – laureatka V stopnia

Ogólnopolskie konkursy języka angielskiego

5 kwietnia 2019r. grupa 37 uczniów z klas IV–VIII wzięła udział w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Wiedzy z Języka Angielskiego. Wyniki konkursu przedstawiają się następująco:

Alexander Kayanian (kl.5a) – laureat I stopnia
Jakub Rygiel (kl.5a) – laureat I stopnia
Seweryn Lichoń (kl.5b) – laureat I stopnia
Filip Cwięka (kl.5a) – laureat II stopnia
Adrianna Kustroń (kl.5b) – laureat II stopnia
Emilia Boczar (kl.5b) – laureat III stopnia
Radosław Czekański (kl.6a) – laureat IV stopnia
Mateusz Zima (kl.6a) – laureat IV stopnia
Julia Haliniak (kl.4b) – laureat IV stopnia
Martyna Biernacka (kl.5a) – laureat V stopnia

W marcu odbył się również Ogólnopolski Konkurs Języka Angielskiego Galileo, w którym tytuł laureata otrzymali: Piotr Kuna (3G) i Aleksander Kayanian (5a).

ZAJĘCIA ROZWIJAJĄCE Z PRZYRODY – w ramach projektu „Poprawa jakości kształcenia” współfinansowanego przez Unię Europejską

Zajęciami objętych było 7 uczniów z klasy IV. Spotkania (w liczbie 30 godzin) odbywały się raz w tygodniu. Ich celem było podniesienie kompetencji kluczowych uczniów w obszarze przyrodniczym poprzez stosowanie na zajęciach eksperymentów i obserwacji oraz wdrażanie postaw badawczych u uczniów. Program zajęć był skierowany dla uczniów, którzy interesują się naukami przyrodniczymi i chcą poszerzać swoje wiadomości w tym zakresie.

„Życie to księga składająca się z wielu rozdziałów „Jeden z nich już za nami”

Dnia 18 czerwca o godz. 13.00 odbyła się bardzo podniosła uroczystość ukończenia szkoły, której bohaterami byli uczniowie klas ósmych i III klasy gimnazjum. Zaszczególono absolwenta Szkoły Podstawowej im. ks. A. Podgórskiego w Iwoniczu otrzymało 62 uczniów. Naszą uroczystość zaszczycili swoją obecnością Burmistrz Gminy Iwonicz-Zdrój Pan Witold Kocaj, przewodniczący Rady Rodziców Pan Bogusław Trygar, długoletnia dyrektor gimnazjum Pani Krystyna Gotfryd oraz emerytowana nauczycielka języka polskiego Pani Alicja Jaracz. Program przygotowany przez ósmoklasistów i gimnazjalistów składał się z trzech części. W pierwszej z nich, niezwykle podniosłej, nastąpiło przekazanie Sztandaru Szkoły uczniom klas siódmych oraz ślubowanie absolwentów. Część druga - artystyczna rozpoczęła się dostojnym polonezem w wykonaniu absolwentów i recytacją wierszy. Był tu również czas na odrobinę humoru i piękne piosenki, treścią trafiające prosto w serca słuchaczy. W ten sposób uczniowie pragnęli wyrazić swoją wdzięczność dla rodziców, dyrekcji, nauczycieli oraz pozostałych pracowników szkoły. Grupa taneczna zachwyciła wszystkich pięknym walcem „Noce i dzień”. Gospodarzem ostatniej części programu była Pani dyrektor Małgorzata Jakubowicz, która podsumowała dorobek obecnych absolwentów, życzyła im dalszych sukcesów w kolejnych etapach edukacji oraz wspaniałych wakacji. Następnie Pani dyrektor wręczyła uczniom nagrody i stypendia za wysokie wyniki w nauce i zachowaniu oraz za szczególne osiągnięcia w konkursach i olimpiadach wiedzy oraz zawodach sportowych. Pani dyrektor wręczyła również listy gratulacyjne rodzicom uczniów, którzy w szczególny sposób przysporzyli dumy naszej szkole, podziękowała za zaangażowanie i współpracę na rzecz szkoły. Następnie głos zabrał Pan Burmistrz kierując wiele miłych słów w kierunku szkoły i absolwentów. Pani Monika Klich, przedstawicielka rodziców, serdecznie podziękowała wszystkim nauczycielom i dyrekcji szkoły za trud dzielenia się wiedzą i wychowanie dzieci.

Wakacje tuż, tuż...

19 czerwca 2019 r. zakończyliśmy rok szkolny 2018/2019 najpierw uczestnicząc w Mszy Świętej, a następnie w uroczystej akademii. Akademia była podsumowaniem pracy w bieżącym roku szkolnym. Podczas spotkania Pani Dyrektor Małgorzata Jakubowicz pogratulowała wszystkim uczniom osiągnięć i wręczyła nagrody książkowe za bardzo dobre wyniki w nauce oraz stypendia. Trzecioklasiści zaprezentowali wiersze, piosenki a także przestrogi na lato. Dyrekcji, nauczycielom, pracownikom obsługi szkoły, wszystkim młodszym i starszym koleżankom i kolegom życzyli słonecznych i udanych wakacji.

Po występie najmłodszych trzy zabawne skecze przedstawili uczniowie z klas szóstych i siódmych, wprowadzając wszystkich w wakacyjny, radosny nastrój.

NASZA WSPÓLNOTA

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: ks. Kazimierz Giera - proboszcz (tel. 13 43 506 25)

Zofia Jakubowicz, Krystyna Gazda, Maria Szajna, Leszek Krukar, Małgorzata Jakubowicz, Grzegorz Nieradka
Skład komputerowy: Jolanta Zuzak

Druk: Chemigrafia Michał Łuczaj Krosno (tel 13 43 254 15)

e-mail: nasza.wspolnota@interia.pl

www.parafiaiwonicz.pl

WIEŚCI SZKOLNE Z IWONICZA-ZDROJU ZESPÓŁ SZKÓŁ GASTRONOMICZNO – HOTELARSKICH W IWONICZU- ZDROJU

WAKACJI CZAS ZACZAĆ

Zakończył się kolejny rok szkolny, który obfitował w wiele wydarzeń o różnorodnej tematyce. Jesteśmy dumni z naszych uczniów, którzy zajmowali wysokie lokaty w konkursach oraz godnie reprezentowali szkołę w środowisku lokalnym, regionalnym i ogólnopolskim. Po raz drugi zdobyliśmy tytuł „Brazowej Szkoły 2019” w XXI edycji Rankingu Liceów i Techników miesięcznika „Perspektywy”. Nasza szkoła zajęła także I miejsce w powiecie krośnieńskim w zestawieniu „ORŁY EDUKACJI” 2019 w rankingu najlepiej ocenianych firm. Przedstawiamy teraz krótki rejestr najważniejszych wydarzeń z naszej szkoły, związanych z ostatnimi miesiącami przedwakacyjnymi.



BOM DIA Z LIZBONY I WIEŚCI Z ZAGRANICY

Grupa 16 uczniów z naszej szkoły odbywała miesięczną, intensywną praktyczną naukę zawodu w Lizbonie - stolicy Portugalii w ramach stażu w całości sfinansowanego z funduszy unijnych z programu PO WER. Stanowiska w hotelach, restauracjach, barach i cukierniach przez 4 tygodnie były codziennym miejscem pracy uczniów. 5-gwiazdkowy hotel Porto Bay, sieć restauracji Chimarrao: Leon d'Ouro, Expo, Colombo i Pastelaria Mexicana to miejsca zawsze pełne gości i z profesjonalną obsługą otwarte zawsze dla naszych stażystów. Podstawy języka portugalskiego i powtórka z angielskiego, kursy gotowania i pieczenia, poruszanie się metrem i tramwajami po metropolii, wspólne posiłki w typowej lizbońskiej restauracji, projekty i prezentacje przedstawiające tradycję, kulturę i gastronomię Portugalii oraz mnóstwo wycieczek pozostaną na długo w pamięci naszych uczniów. Najważniejsze miejsca odwiedzone to: Fatima – miejsce objawień maryjnych, Bathalii z unikatowym gotyckim klasztorem wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, Obidos – malutkie średniowieczne miasteczko z pięknym zamkiem w całości wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO oraz Lizbona.

Realizowany projekt „Zawodowo doskonali/Practically Perfect” powstał na potrzeby uczniów i absolwentów naszej szkoły. Po zakończeniu stażu uczniowie uzyskują pełną dokumentację zawodową, certyfikaty, świadectwa i potwierdzenia nabytych umiejętności, co pozwoli zwiększyć ich szanse na rynku pracy.

DZIEŃ PATRONA

Tegoroczne obchody Dnia Patrona rozpoczęły się od wizyty na Starym Cmentarzu w Iwonicku, gdzie oddano hołd patronowi, zapalając znicze. Społeczność szkolna miała

możliwość zwiedzenia Izby Pamięci, poświęconej Doktorowi Józefowi Aleksiewiczowi oraz uczestniczyła w ciekawej lekcji historii prowadzonej przez panią Halinę Józefczyk-Habrat, prezeskę Stowarzyszenia Przyjaciół Iwonicku.

Kolejnym punktem obchodów była projekcja dokumentu historycznego „Rzeczpospolita Iwonicka – warto wiedzieć, trzeba zobaczyć”, w którym młodzież mogła zobaczyć Iwonick-Zdrój i wydarzenia, które rozegrały się w uzdrowisku siedemdziesiąt lat temu z udziałem ich bohatera, Józefa Aleksiewicza. Klasy pierwsze miały możliwość zapoznania się z sylwetką patrona w montażu słowno – muzycznym również w formie prezentacji multimedialnej. Zwieńczeniem uroczystości było wręczenie dyplomów i nagród laureatom Konkursu Matematyczno-Historycznego „Józef Aleksiewicz – bohater z Iwonicku-Zdroju oraz stypendiów uczniom, którzy osiągają wysokie wyniki w nauce i sporcie.

SPOTKANIE Z KADRĄ NARODOWĄ W BIATHLONIE

4 kwietnia 2019 r. w sali kina „Wczasowicz” w Iwonicku-Zdroju odbył się zorganizowany przez naszą szkołę event sportowy z udziałem KADRY NARODOWEJ W BIATHLONIE: Krystyny Guzik, Grzegorza Guzika, Łukasza Szczurka, Andrzeja Nędzy-Kubińca, Magdy Piczurą, Kamili Cichoń, Tomasza Jakięły, Adama Kołodziejczyka – trenera kadry i Sebastiana Karkosa – fizjoterapeuty. Podczas tego przedsięwzięcia zaszczycili nas swoją obecnością: Wicestarosta Powiatu Krośnieńskiego pan Andrzej Guzik, Przewodnicząca Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki pani Józefa Winnicka-Sawczuk, Kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie pan Grzegorz Sobolewski i Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Iwonicku-Zdroju pani Dorota Świstak. Współorganizatorami wydarzenia byli: Gminny Ośrodek Kultury w Iwonick-Zdroju oraz Starostwo Powiatowe w Krośnie.

W evencie sportowym uczestniczyli uczniowie ze szkół podstawowych i z Iwonicku-Zdroju, Iwonicku, Lubatowej, Lubatówki oraz naszej szkoły.

Przedstawiciele drużyny opowiedzieli o przebiegu kariery zawodowej. Wypowiedzi zawodników, trenera i fizjoterapeuty wzbogacone zostały pokazem zdjęć oraz krótkimi filmami, ukazującymi piękno, ale i trud tej dyscypliny sportu. Zainteresowani mogli też bezpośrednio zadać pytania gościom, a w nagrodę dostawali upominki ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Krośnie. Na

zakończenie przeprowadzono dla ochotników mini zawody strzeleckie z broni laserowej do tarcz oraz zrobiono pamiątkowe zdjęcia i rozdano autografy.

SUKCESY UCZNIÓW

IX POWIATOWY KONKURS POLSKIEJ PIEŚNI RELIGIJNEJ

W Powiatowym Konkursie Polskiej Pieśni Religijnej naszą szkołę reprezentowały uczennice technikum: Maja Adamiak z klasy II, z pieśnią „Ofiaruję Tobie Panie mój” i Dominika Adamik z klasy III, z pieśnią „Nie można żyć bez światła”. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych Dominika zdobyła II, a Maja III miejsce.

I MIEJSCE W KONKURSIE KULINARNYM MASTERCHEF – STUDENCKA BOMBA WITAMINOWA

W Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. S. Pigonia w Krośnie odbyła się IV edycja konkursu kulinarnego „Studencka bomba witaminowa”. W konkursie wzięło udział 10 trzyosobowych zespołów ze szkół ponadgimnazjalnych o profilu gastronomicznym z województwa podkarpackiego i małopolskiego.

Każdy zespół w ciągu 60 minut miał opracować recepturę (nazwę, składniki, sposób wykonania) i przygotować wieloporcyjowo dwa rodzaje zakąsek z bazowym produktem – jajami i kosztem produktów spożywczych zgodnie z własną inwencją twórczą. Uczniowie klasy II TŻ a: Weronika Bolanowska, Kamila Kozioł, Miłosz Paradysz wykazali się kreatywnością, koncentracją na wykonywanym zadaniu oraz umiejętnością pracy zespołowej. Przygotowali i zaprezentowali komisji konkursowej zakąski z jaj: „Wiosenne przebudzenie” i „Wesoły kurnik”, zajmując I miejsce.

WOLONTARIAT W ZSGH

Społeczność Gastronomika angażuje się w różne działania charytatywne, nie pozostając obojętną na potrzeby innych ludzi. Oto zestawienie działań, w które angażowali się nasi uczniowie:

- plastikowe zakrętki dla Frania w celu wsparcia jego rehabilitacji,

- odwiedziny osób w Domu Pomocy Społecznej w Iwoniczu w celu wspólnej zabawy i pomocy w czasie organizowanych imprez okolicznościowych,

- finansowe wsparcie poważnie chorej mamy absolwentki naszej szkoły dzięki akcjom „Wspomnienia z podróży – Albania”, kweście prowadzonej w każdy piątek Wielkiego Postu – „Dar Juniora dla Seniora”, a także sprzedaży pączków podczas jednego z „Wyjątkowych dni w ZSGH”. Dzięki tym akcjom wsparliśmy rehabilitację pani Danuty kwotą 1500 zł.

- „Nocna jazda Ratowników dla Grzegorza” na rzecz ratownika medycznego, zebrano kwotę 3232,78 zł.

- Parafiada w Iwoniczu-Zdroju - Szkolne Koło Carvingu zaprezentowało rzeźby z warzyw i owoców, a Szkolne Koło Caritas częstowało swojskim jadłem i napojami. Zebrano kwotę 416,50 zł.

- wsparcie dla mieszkańców Afryki – całoroczna akcja „Makulatura na misje”, „Nasiona dla Afryki”- zbiórka torebek z nasionami.

- program „Adopcja serca” pozwolił poznać czwórkę zambijskich dzieci: Vanessę, Twambo, Stephana i Elijaha, adoptowanych przez grupę nauczycieli i uczniów.

Wszystkie akcje spotkały się z zainteresowaniem i wielką życzliwością. Po raz kolejny okazało się, że społeczność Gastronomika to wspólnota, która chętnie wyciąga pomocną dłoń i która wie, że bezinteresowna pomoc ma wielką moc.

M.L. , W.Z.

ZESPÓŁ SZKÓŁ W IWONICZU

Jesteśmy Mistrzami Polski!

Uczniowie naszej szkoły zwyciężyli w Finale Krajowym Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Motorzacyjnego. Po wygraniu Eliminacji Powiatowych oraz Finału Wojewódzkiego drużyna reprezentowała województwo podkarpackie w Turnieju Finałowym określonym jako Mistrzostwa Polski. „W dniach 11-12 czerwca 2019r. w Zespole Szkół CKR w Żarnowcu (woj. śląskie) zespół w składzie: Kacper Kielar – tegoroczny absolwent technikum mechanizacji rolnictwa, Wojciech Wilusz – uczeń klasy II technikum mechanizacji rolnictwa i agrotechniki oraz Mateusz Graboń – uczeń klasy III technikum pojazdów samochodowych, rywalizował z 16 drużynami z całej Polski. Nasi uczniowie okazali się bezkonkurencyjni zarówno w klasyfikacji drużynowej, jak i indywidualnej (pierwsze miejsce indywidualnie zajął Kacper Kielar, a drugie Wojciech Wilusz). Drużynę do turnieju przygotował oraz sprawował nad nią całkowitą opiekę Dyrektor Leszek Zajdel.

Nasi Mistrzowie zostali docenieni i nagrodzeni dodatkowo zarówno przez Radę Rodziców Zespołu Szkół w Iwoniczu, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Krośnie oraz przez Starostę krośnieńskiego, Pana Jana Pelczara.

Szkolny Dzień Profilaktyki „Zdrowy start do nowej szkoły”

26 kwietnia 2019 w Zespole Szkół w Iwoniczu odbył się Dzień Otwarty połączony ze Szkolnym Dniem Profilaktyki pod hasłem „Zdrowy start do nowej szkoły”. Przy pięknej, słonecznej pogodzie gościliśmy ponad 250 uczniów klas III gimnazjum i VII, VIII szkół podstawowych. Dla tych, którzy odpowiedzieli na nasze zaproszenie przygotowaliśmy wiele atrakcji. Były warsztaty kulinarne i konkursy promujące zdrowe odżywianie, były zajęcia taneczno – ruchowe pod hasłem Tanecznym krokiem do zdrowia, można było zrobić sobie profesjonalne zdjęcia pod kierunkiem słuchaczy Studium Animatorów Kultury w Krośnie oraz powygłupiać się w fotobudce przy wejściu. Goście dopisali licznie i wychodzi ze szkoły uśmiechnięci.

Munduriada o Puchar Starosty Krośnieńskiego

W ramach Dni Otwartych naszego Zespołu Szkół odbyły się pierwsze zawody sportowo-obronne „MUNDURIADA” o Puchar Starosty Krośnieńskiego. Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem. Wzięło w nich udział 40 zawodników i zawodniczek z 7 szkół powiatu

krośnieńskiego. Każdy z uczestników startował w 3 konkurencjach punktując przede wszystkim dla drużyny, ale także indywidualnie. Na końcowe lokaty 3 osobowych zespołów wpływ miały wyniki wszystkich zawodników zespołu. Strzelanie, rzut granatem oraz sprawnościowy tor przeszkód to konkurencje, z którymi zmagali się uczestnicy zawodów. Kategorię dziewcząt wygrała Szkoła Podstawowa w Lubatowej, natomiast chłopców Szkoła Podstawowa w Odrzykoniu, i to właśnie te szkoły zdobyły Puchar Starosty Krośnieńskiego.

VII Ogólnopolski Zjazd Szkół im. rtm. Witolda Pileckiego

W dniach 17-19.05.2019 r. w Ostrowi Mazowieckiej odbył się VII Ogólnopolski Zjazd Szkół im. rtm. Witolda Pileckiego połączony z III Świętem rtm. Witolda Pileckiego. Naszą szkołę reprezentowali nauczyciele pani Anna Kolarczyk i pan Tomasz Staroń wraz z uczennicami klasy III TŻiUG Dianą Węgrzyn i Agatą Kusz.

Uczestnicy zostali oficjalnie powitani przez tegorocznego organizatora Zjazdu Pana Grzegorza Jasionowskiego Dyrektora Zespołu Szkół nr 1 w Ostrowi Mazowieckiej. Trzydniowy zjazd obfitował w ciekawe i wzruszające momenty, które tylko upewniły nas, że bycie w elitarnym gronie szkół, których patronem jest rotmistrz Witold Pilecki, to ogromny przywilej i zaszczyt.

Szkolne obchodny Dania Patrona oraz VIII Powiatowy Piknik Sportowy

Dnia 28 maja 2019 roku odbył się VIII Powiatowy Piknik Sportowy połączony z obchodami Dnia Patrona Rotmistrza Witolda Pileckiego. Na piknik składały się: bieg im Rotmistrza Witolda Pileckiego oraz Turniej Trójek Piłkarskich. Dodatkowo, już tradycyjnie, Powiatowy Piknik Sportowy, został ubogacony o szereg atrakcji, z których skorzystać mogli nie tylko uczniowie naszej szkoły, ale również zaproszeni goście. Były to m.in: stoisko Ukryte talenty, na którym uczniowie naszej szkoły mogli zaprezentować, co ich pasjonuje na co dzień, Stoisko WORD wraz z symulatorem dachowania, zabytkowe samochody czy Koło Naukowe Rotor z krośnieńskiego PWSZ-u wraz ze swoim bolidem.

Powiatowy Konkurs Historyczny Żołnierze Wyklęci na Podkarpaciu – bohaterowie nieznani

28 maja 2019r. w naszej szkole w ramach obchodów Dnia Patrona odbyło się uroczyste podsumowanie i rozstrzygnięcie Powiatowego Konkursu Historycznego „Żołnierze Wyklęci na Podkarpaciu – Bohaterowie Nieznani”. Konkurs, objęty patronatem Starosty Krośnieńskiego Pana Jan Pelczara, skierowany był do uczniów klas VI – VIII szkół podstawowych i klas III gimnazjum. Jego celem było upowszechnianie wśród młodzieży wiedzy o żołnierzach Wojska Polskiego, którzy walczyli o niepodległość Polski po II wojnie światowej na terenie Podkarpacia oraz propagowanie wiedzy o działalności drugiej konspiracji w latach 1944-1963. Konkurs przygotowały i przeprowadziły pani Elżbieta Zajdel i pani Urszula Haduch. Głównym punktem spotkania było ogłoszenie

wyników i rozdanie nagród. Nagrody i dyplomy wręczył przybyły na podsumowanie Starosta Krośnieński Pan Jan Pelczar, który podziękował uczniom i nauczycielom za podjęcie wyzwania przywracania pamięci o bohaterskich Żołnierzach Wyklętych, walczących o niepodległą Polskę także na terenie naszej małej ojczyzny.

Obóz Mundurowy w Myczkowcach

Przez trzy dni 29-31 maja 2019 r. 19 osobowa grupa uczniów z klas I i II LO oraz dwóch śmiałków z klasy III technikum uczestniczyło w kolejnym obozie dla klas mundurowych. Obóz prowadzili znani już instruktorzy firmy Kadet.Pl. W tegorocznym szkoleniu naszym kadetom towarzyszyli uczniowie z Zespołu Szkół im. St. Staszica z Tarnobrzega. W programie tegorocznego obozu znalazły się między innymi: mosty linowe nad rzeką, zjazdy na linach z mostu, transport rannych z wysokości, elementy zielonej i czarnej taktyki stosowanej przez oddziały specjalne, działanie bojowe z użyciem markerów paintballowych, pierwsza pomoc przedmedyczna z użyciem fantomów i sztucznych ran.

Z wizytą w Sabinowie na Słowacji

Od września bieżącego roku Zespół Szkół w Iwoniczu i Szkoła w Sabinowie rozpoczną współpracę w ramach projektu „Poprawa jakości kształcenia zawodowego na obszarze trans granicznym INTERREG Polska – Słowacja” składającym się z licznych działań obejmujących rozbudowę i wyposażenie warsztatów szkolnych, szkoleń dla uczniów i nauczycieli, wyjazdów edukacyjnych oraz wakacyjnych staży i praktyk. 13 czerwca 2019 roku delegacja Zespołu Szkół w Iwoniczu przebywała w Sabinowie na Słowacji. W ramach Dni Sabinova tamtejsza Szkoła zorganizowała zawody sportowe w nietypowych dyscyplinach. Dla drużyny dziewcząt były to: rzucanie na odległość wałkiem natomiast dla chłopców – rzut drągiem, pozostałe dyscypliny były wspólne - wyciskanie ciężaru na wadze, bieg slalomowy. W rywalizacji udział brało 6 szkół ze Słowacji, 1 z Czech i 1 z Polski. Po raz pierwszy uczestniczyliśmy w tego typu zawodach i dużym sukcesem zakończył się start czteroosobowej drużyny dziewcząt, które zajęły pierwsze miejsce w ogólnej rywalizacji – łącznie przywieźliśmy 6 pucharów.

Zakończenie roku szkolnego 2018/2019

Po 10 miesiącach wyłożonej pracy 19 czerwca żegnaliśmy rok szkolny 2018/2019. Tradycyjnie zakończenie rozpoczęło się od mszy świętej odprawionej przez księży katechetów w kościele p.w. Wszystkich Świętych w Iwoniczu, po czym uroczystość kontynuowana była w murach szkoły, gdzie zebrali się uczniowie, rodzice i nauczyciele. „Pan Dyrektor Leszek Zajdel dokonał podsumowania całorocznej pracy, przypominając najważniejsze wydarzenia minionego roku szkolnego, wszystkie sukcesy i osiągnięcia. Teraz wszyscy udajemy się na zasłużone, po ciężkiej, ale i owocnej pracy, wakacje. Już za kilka tygodni wrócimy do szkoły pełni nowych sił i zapału, aby znowu dawać z siebie wszystko.

Dominika Jamroga.

BOŻE CIAŁO - PROCESJA PARAFIALNA - 20 CZERWIEC 2019 R.



BIERZMOWANIE – 25 MAJA 2019 R.





Kapliczka ul. Zdrojowa

IWONICKIE KAPLICZKI



Kapliczka ul. Długa



Figura Jezusa Miłosiernego na ulicy Floriańskiej

OTWARCIE REMIZY OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W IWONICZU - 25 MAJA 2019 R.



ŚWIĘCENIA DIAKONATU

2 CZERWCA 2019 R.

Bartosz Jakubowski (Odrzechowa, pw. św. Jana Chrzciciela)
Łukasz Mendrala (Iwonicz, pw. Wszystkich Świętych)
Jakub Jaworski (Rymanów, pw. św. Wawrzyńca)

Fot. Jakub Winiarski
współpraca Jackiem Grysztarem





ZESPÓŁ SZKÓŁ W IWONICZU



ZESPÓŁ SZKÓŁ GASTRONOMICZNO-HOTELARSKICH W IWONICZU-ZDROJU



ZESPÓŁ SZKÓŁ PRZY OSIW OHP W IWONICZU



SZKOŁA PODSTAWOWA IM. KS. A. PODGÓRSKIEGO W IWONICZU

